

Dziś rozpoczyna
obradę
Zjazd ZNP

WARSZAWA (PAP) — W
dnia 22 — 24 bm. odbędzie
się w Warszawie XXXII Kra-
jowy Zjazd Delegatów Związ-
ku Nauczycielstwa Polskiego.
W nim udział 283 dele-
gatów reprezentujących 437
tys. członków ZNP, pracow-
ników oświaty i wychowania o-
raz 219 delegatów reprezen-
tujących 50 tys. członków ZNP
pracowników szkół wyższych i
instytucji naukowych.

Jak wiadomo, w październi-
ku ub. r. Związek Nauczyciel-
stwa Polskiego rozdzielił się,
lecz jednocześnie powołano Ra-
dę Naczelną ZNP — organ
wykonawczy składający się z
członków prezydium obu za-
rządów głównych, który za-
pewnia koordynację działal-
ności.

41 dni
w Kosmosie

MOSKWA (PAP) — Jak in-
formuje Agencja TASS z oś-
rodku kierowania lotem, kos-
monaut radziecki, Władimir
Kowalonok i Wiktor Sawinich,
już 41 dni pracują na orbicie
okołozemskiej. We wtorek
większą część dnia poświęcili
eksperymentom astrofizycznym
polegającym na pokładowym te-
leskopie submilimetrowym.
Zgodnie z programem mate-
rialoznawstwa kosmicznego,
przeprowadzili eksperyment
mający na celu opracowanie
metod uzyskiwania w warunk-
ach nieważkości elementów
konstrukcji ze spienionego po-
luretanu.

Minister
T. Szelachowski
przebywał
w Białymstoku

(Inf. własna) W ubiegłą so-
botę, 18 bm. w Białymstoku
przebywał minister Zdrowia
i Opieki Społecznej — Ta-
deusz Szelachowski, który
z miejscowego środowiska
lekarzkiego oraz pracowników
lekarzkiego remontowo-bu-
dywalnego w Klubie Wojewódz-
kiego Szpitala Zespołowego im.
J. Śniadeckiego. W spotkaniu
uczestniczyli również: woje-
wódz — Kazimierz Dunaj, se-
kretarz KW PZPR — Halina
Piotrowska-Oleczak oraz lekarz
wojewódzki — Mirosław Cy-
wojowski. Minister złożył serdecz-
ne pozdrowienia pracow-
nikom Zakładu Remontowo-Bu-
dowlanego Wojewódzkiego
Szpitala Zespołowego za odda-

ciąg dalszy na str. 2

Wyższe diety
i świadczenia za rozłąkę

WARSZAWA (PAP) — Ra-
da Ministrów podjęła dwie u-
chwały w sprawie diet i in-
nych należności za czas pod-
róży służbowych na obszarze
kraju oraz w sprawie świad-
czeń dla pracowników czaso-
wo przeniesionych. Oba te akty
prawne wchodzi w życie z
mocą od 1 bm. Decyzje te
stanowią realizację postanow-
ień w tej sprawie zawartych
w porozumieniach z Gdańska

Ostrożnie
z olejem!

WARSZAWA (PAP) — Jak
informuje Ministerstwo Zdro-
wia i Opieki Społecznej —
główny inspektor sanitarny
kraju ostrzega przed kupowa-
niem na targowiskach oleju
surowego rzepakowego lub
linianego, produkcji chałupni-
czej. Olej taki może być przy-
czyną zatrucia pokarmowych.

ZSMP przed trudną próbą

W Związku Socjalistycznej
Młodzieży Polskiej trwa
kampania zmierzająca
do przywrócenia właściwego
oblicza organizacji. Działal-
ność w Warszawie rozpocznie
III Nadzwyczajny Zjazd. Z
woj. łomżyńskich uczestniczyć
będzie w nim 14 delegatów.
Reprezentują oni wszystkie
środowiska społeczno-zawo-
dowe młodzieży. W ubiegły po-
nedziałek (13 bm.) spotkali się
oni z Prezydium ZW ZSMP.
Było to spotkanie robocze, kon-
kretyzujące wnioski i postula-
ty młodych mieszkańców wo-
jewództwa na ogólnopolskie fo-
rum, nie mające nic wspóln-
ego z praktykowanym przed po-
przednim zjazdem „szlifowa-
niem głosów”.

Poprosiliśmy przewodniczą-
cego ZW ZSMP w Łomży —
Henryka Gryko o wypowiedź
na temat problemów młodych
mieszkańców województwa.
— Jedną z najbliższych
spraw do załatwienia w śro-
dowisku młodzieży robotniczej
jest pełniejsze wykorzystanie
kwalifikacji. Wielu pracow-
ników przed 30 rokiem życia,
zatrudnionych w łomżyńskich
przedsiębiorstwach, pracuje
niegodnie z przygotowaniem
zawodowym. Niekorzystnie dla
gospodarki jest też rozmiesz-
czenie wysoko wykwalifikowa-
nych kadr. Największą ilość spe-
cjalistów zgromadza jest w cen-
tralnych ośrodkach kraju i
większych miastach. Ciężka
na tym ośrodku mniejsze,
szczególnie zaś gminy.

W przedzjazdowych dysku-
sjach jest poruszany problem
awansu młodzieży. Obok do-
tychczasowych metod awanso-
wania „w górę”, należy coraz
częściej wprowadzać tzw. „za-
wieszanie poziome”, doty-
czące np. wartościowych, po-
siadających duży staż zawo-
dowy i doświadczenie mistrzów,
pracujących w poszczególnych
zakładach pracy.

Pomimo dużego wysiłku, nie-
wiele dało się zrobić w zakre-
sie poprawy startu życiowego
młodych małżeństw. Rzecz roz-
bija się głównie o sprawy mie-
szkaniowe. W dalszym ciągu
okres wyczekiwania na własne

Proletariusze
wszystkich
krajów
łącznie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 81 (9338) Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 22 kwietnia 1981 r. Nakład: 145.935 A Cena 1 zł

Przed Dniem Hutnika

Dziś i jutro naszej metalurgii

WARSZAWA (PAP) — 4 maja 300-tysięczna rzesza pol-
skich hutników obchodzi swe doroczne święto „Dzień Hutni-
ka”. Z tej okazji aktualne problemy przemysłu hutniczego i
główne założenia opracowanego w resorcie programu roz-
woju tej gałęzi gospodarki przedstawił w rozmowie z
dziennikarką PAP minister Hutnictwa Zbigniew Szalańda.

Hutnictwo — jak i cała go-
spodarka zmienia się i przy-
stosowuje do nowych potrzeb
— stwierdził minister Szalań-
da. Po raz pierwszy w br. pro-
dukcja hutnicza będzie mniej-
sza niż w roku poprzednim, co
wynika zarówno z mniejszego
tempa inwestowania, jak też
trudności energetycznych i su-
rowcowych samego hutnictwa.

W obecnej sytuacji musimy
przełożyć wszystkie wyko-
rzystać w maksymalnym stopniu
szczerze zasoby surowców, pa-
liw i energii. Musimy zatem
produkcję tylko te rodzaje
wyrobów, które są obecnie naj-
bardziej potrzebne naszym od-
biorcom. W 1981 r. zamierza-
my wyprodukować blisko 19
mln ton koksu, 17,7 mln ton
stali, 12,8 mln ton wyrobów
wałkowanych. W przemyśle
metali nieżelaznych przewidu-
jemy m. in. produkcję: 340 tys.
ton miedzi, ok. 200 tys. ton
cynku, 77 tys. ton ołowiu i ok.
70 tys. ton aluminium.

Realizację bieżących zadań u-
trudnia nam przede wszystkim
nieodstające zapotrzebowanie
na surowce i materiały do im-
portu z krajów III obszaru płatni-
czego. W pierwszym kwartale br.
hutnictwo otrzymało jedynie ok.
15 proc. potrzebnych na ten cel
środków gotówkowych. Na skutek

W Szczecinie, są wynikiem kon-
sultacji ze związkami zawo-
dowymi projektów opracowa-
nych przez resort pracy, plac
i spraw socjalnych.

Zgodnie ze zgłaszanymi
wcześniejszymi postulatami, uje-
dnotwione zostały stawki za diety
i rozłąkę, a ich wysokość pod-
niesiono do 100 zł za dobę pod-
róży służbowej lub każdy dzień
pobytu w miejscowości czaso-
wego przeniesienia.

Uchwała w sprawie diet
zmienia także szereg innych
przepisów obowiązujących do-
tychczas w tych sprawach.
Tak np. ujednolicono zostały
uprawnienia do przejazdów w
wagonach klasy I i w wago-
nach sypialnych II klasy. O-
becnie, bez względu na zajmo-
wane stanowisko, przejazd w
wagonach klasy I będzie przy-
sługiwać tylko w następują-
cych przypadkach: inwalidom
i innym osobom o stwierdzo-
nej utracie zdrowia; gdy prze-
jazd trwa co najmniej 5 go-

ciąg dalszy na str. 2

dział dalej minister Szalańda. W
opracowanym programie rozwoju
hutnictwa zakładamy, że w latach
1981-85 zużyje się w kraju wy-
sokość będzie 18-19 mln ton rocznie,
a w 1980 r. 20-21 mln ton.
Osobny problem to nieracjonal-
ne gospodarowanie stali w kraju.
Obecnie zużywa się 1 i miesz-
kańca wynosi 570 kg. Jest to
wskaznik bardzo wysoki podobny
do poziomu ZSRR. Francji, Wiel-
kiej Brytanii, RFN. Jeśli nawet uw-
zględnić, że jest to spowodowane
znacznie niższym, ok. 3-krotnie,
nasyconiem naszej gospodarki sta-
lą od krajów wysoko uprzemys-
łowych, gdzie tzw. fundusz stali
kumulował się od połowy XIX

ciąg dalszy na str. 2

Gdyby nie kłopoty materiałowe

Normalna praca
po świątecznym wypoczynku

(Inf. wł.) W pełnych obsa-
dach — po dniach świątecz-
nych — przystąpiły załogi
przemysłu białostockiego, łom-
żyńskiego i suwalskiego do
swoich codziennych zajęć. Nie
licząc sporadycznych wypad-
ków nie usprawiedliwionej nie-
obecności, wszędzie dopisała
wczoraj frekwencja. Praca —
od pierwszych porannych go-
dzin — przebiegała normal-
nie i bez zakłóceń, mimo o-
czywistych niedostatków su-
rowcowo-materiałowych. W
dalszym ciągu w większości
przedsiębiorstw produkcja
przebiega „na styku” i — co
gorsze — bez gwarancji
zaopatrzenia.

ciąg dalszy na str. 2



Inną, niezwykle ważną spra-
wą jest również startu dzieci
i młodzieży ze wsi i miast.
Związane to jest z systemem
szkolnictwa na wsi, przy czym
opinie na ten temat są bardzo
rozbieżne. Często podczas kam-
panii sprawozdawczo-progra-
mowej wskazywano na niedo-
statki w funkcjonowaniu wiejs-
kiej oświaty. Uczniowie
związani z dowozem dzieci na
zajęcia, czy chociażby duży
niezręcznościowy wyjazd do
szkoły, budownictwo patro-
nackie (ZSMP), by maksymal-
nie skrócić drogę „na swoje”.
Póki co — niezbędne jest
zwiększenie ilości mieszkań ro-
dzinnych. Potrzeby w tym za-
kreśle, nie tylko w woj. łom-
żyńskim, są ogromne.

Zastanowić się należy — mó-
wi Henryk Gryko — czy wpro-
wadzenie trybunałów platnych
urlopów macierzyńskich nie
byłoby bardziej opłacalne, niż
niezaspokojenie potrzeb wy-
danki na opiekę nad dziećmi.
To prawda, że wiąże się to z
pewnym niebezpieczeństwem
dyktowanym potężną feminiza-
cją niektórych gałęzi gospo-
darki (przemysł lekki, oświata,
służba zdrowia), ale jakies
rozwiązanie trzeba znaleźć. Za-
stawiamy się nad tym na na-
szym Zjeździe.

ciąg dalszy na str. 2

36 rocznica podpisania układu Polska-ZSRR Uroczysty koncert w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — „Wysokie układające się stro-
ny będą współpracowały w duchu przyjaźni również po
ukończeniu obecnej wojny, w celu dalszego rozwoju
i umocnienia ekonomicznej i kulturalnej więzi między
obydwoma krajami i będą sobie pomagały wzajemnie
w odbudowie gospodarczej”. Cytat ten pochodzi z tek-
stu Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajem-
nej między Polską i ZSRR podpisanego w Moskwie 21
kwietnia 1945 r. Minione lata dostarczyły niezliczonych
dowodów codziennej, stale rozszerzającej się, obustron-
nie korzystnej polsko-radzieckiej współpracy politycz-
nej, gospodarczej, naukowo-technicznej, kulturalnej
i w innych dziedzinach. Nieoceniona jest pomoc Związ-
ku Radzieckiego dla socjalistycznej Polski w jej naj-
trudniejszych okresach.

Układ ma wielkie znacze-
nie, wykraczające poza sto-
sunki dwustronne. To wi-
dnie, że nasz kraj ma zapew-
nić bezpieczne granice, że
od 36 lat w Europie zach-
owany jest pokój, że umocnia-
nie współpracy międzynarod-
owej jest również następstwem
układu z 21 kwietnia 1945 r.
Głównym akcentem obcho-
dów tej rocznicy był 21 bm.
uroczysty koncert w Teatrze
Polskim w Warszawie, orga-
nizowany przez OK FJN i
ZG TPPR. Podobnie jak w
toku wielu innych okolicz-
nościowych uroczystości rów-
nież w Warszawie, podkreśla-
jąc fundamentalne znaczenie
układu dla rozwoju przyjaźni

członkowie kierownictwa stron-
nictw politycznych: ZSL —
Jerzy Szymanek i SD — Ję-
zef Musioł, członkowie rządu
z wicepremierem Jerzym
Ozdowskim i ministrem
Spraw Zagranicznych Józefem
Czyrkitem, kierownicy
wydziałów KC PZPR, przed-
stawiciele organizacji społecz-
nych, gospodarze stołowy z
I sekretarzem KW PZPR
Stanisławem Kociołkiem.
Wśród gości kosmonaut: Mi-
rosław Hermaszewski i Jurij
Malyszew.

Obecna była delegacja To-
warzystwa Przyjaźni Radziec-
ko-Polskiej z członkiem KC
KPZR, przewodniczącym Ra-
dy Związku Rady Najwyższej
ZSRR, przewodniczącym Za-

ciąg dalszy na str. 2

St. Kania
przyjął
A. Szytkowa

WARSZAWA (PAP) — 21
bm. I sekretarz KC PZPR
Stanisław Kania przyjął
przebywającego w Polsce,
przewodniczącego Rady Związ-
ku Rady Najwyższej ZSRR,
przewodniczącego Centralnego
Zarządu Towarzystwa Przy-
jaźni Radziecko-Polskiej —
Aleksieja Szytkowa.

W spotkaniu udział wzięli:
członek Biura Politycznego, se-
kretarz KC PZPR — Stefan
Olszowski i przewodniczący
Zarządu Głównego Towaryst-
wa Przyjaźni Polsko-Ra-
dzieckiej Stanisław Wróński.

Aleksiej Szytkow przybył
do Polski w związku z obcho-
dami 36 rocznicy podpisania
polsko-radzieckiego Układu o
Przyjaźni, Współpracy i Po-
mocy Wzajemnej.

Tematem spotkania, które
upłynęło w serdecznej atmo-
sferze była problematyka dal-
szego rozwoju i wzmacniania
form przyjaźni i kontaktów
i współpracy pomiędzy
zaprzyjaźnionymi narodami
Polski i Związku Radziec-
kiego.

Obecny był ambasador ZSRR
w Polsce Boris Arislow.

Skażenie
radioaktywne
w Japonii

TOKIO (PAP) — We wtorek u-
jawniono w Tokio, że 56 osób
zostało napromieniowanych na sku-
tek wycieku skażonej radioakty-
wności wody na terenie elektrowni
atomowej w Tsuruga, w zachodniej
Japonii. Administracja elektrowni
podała do wiadomości publicznej
o tym zdarzeniu, gdy rząd japoński
zapowiedział przeprowadzenie
dochodzenia, aby ustalić dalsze
dyktacje tego przedsiębiorstwa za-
tęta fakt radioaktywnego wycie-
ku w dn. 8 marca br. Nie wiado-
mo też w jakim stopniu wpo-
miane osoby zostały napromienio-
wane.

ciąg dalszy na str. 2

Reglamentacja masła
i przetworów zbożowych

WARSZAWA (PAP) — Jak
informuje rzecznik prasowy
rządu Rada Ministrów podjęła
decyzję o rozszerzeniu systemu
reglamentacji sprzedaży — na
masło oraz mąkę, kaszę i ryż.
Decyzja podjęta została w
związku z licznymi postulatami
społecznymi, w porozumie-
niu ze związkami zawodowymi.

1. Wprowadza się trzy nor-
my przydziału masła, tj.:
— 0,5 kg miesięcznie dla
ludności dorosłej i dzieci od
1 do 3 lat,
— 0,75 kg miesięcznie dla
dzieci i młodzieży od 4 do 18
lat oraz matek dzieci grupy
wiekowej „0”,
— 0,875 kg miesięcznie dla
kobiet ciężarnych od 5 miesi-
aca ciąży.

Przydział masła nie otrzy-
mują właściciele gospodarstw
rolnych i członkowie ich ro-
dzin, nie sprzedający panstwu
płodów rolnych o wartości co
najmniej 15 tys. zł rocznie.
Przydział otrzymują natomiast
dzieci i młodzież tych rodzin
(1-18 lat), kobiety w ciąży i
matki karmiące. W szczegó-
lnych przypadkach, na wniosek
naczelników gmin odpowied-
nia norma masła może być
przyszanowana osobom niepeł-
nosprawnym.

2. Ujednoliconą normę kwar-
talną przetworów zbożowych
dla całej ludności kraju wy-
noszącą na jedną osobę:
— 3 kg maki pszennej,
— 2,5 kg kasz i ryżu.

Powysze normy stanowią
gwarantowane dla każdego o-
bywatela minimum zaopatra-
nia. Utrzymanie nadal będzie
sprzedawcą pozakartkowy pieczy-
wa, makaronów i w zależności
od istniejących możliwości —
także maki.

W wolnej sprzedaży pozos-
tają nadal tłuszcze zwierzęce
i roślinne.

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA:

białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie umiarko-
wane, okresami występująco
dużego, miejscami silne przelotne
opady deszczu. Temperatura ma-
ksymalna 3-5 st., minimalna minus
3-5 st. C. Wiatr umiarkowany
północno-zachodni i północny.

JUTRO — nadciśnienie chłodne,
IMENINY: Leonci, Łukasza. (P)



Zbrodniarz wojenny
stracony
w Jugosławii

► BELGRAD — Jak poinformowa-
ła agencja Tanjug, zbrodniarz wojenny
Rajko, skazany na karę śmierci
przed sąd w miejscowości
Zaječar, został stracony.
W latach 1941-1944 Rajko
Jakovac, członek niemieckich
kolaborujących z okupa-
nem niemieckim i włoskim w
bestialski sposób zamordował
49 osób, w większości człon-
ków jugosłowiańskich wojsk
narodowo-wyzwoleńczych.

Kancelarz RFN
uda się
do W. Brytanii

► BONN — Jak oświadczył
rzecznik rządu zachodniemiec-
kiego, Kancelarz RFN Hel-
mut Schmidt, w dniach 11 i 12
maja br. złoży wizytę w W.
Brytanii. Rozmowy, jakie
przeprowadzi z brytyjskim
premierem, Margaret Thatcher,
odbędzie się w ramach
konsultacji zachodniemiec-
ko-brytyjskich, przeprowadza-
nych dwa razy w roku.

Bankrutwa
w USA

► WASHINGTON — W ciągu
pierwszego kwartału br. w
USA bankrutowało o 48 proc.
więcej firm niż w analogicz-
nym okresie roku ubiegłego.
Podając te dane tygodnik „US
News and World Report” pi-
sze, że łączna kwota zadłużeń
amerykańskich przedsiębiorstw
zwiększyła się w 1980 roku o 100
mld. dolarów. Jest to kwota o 100 mld.
dolarów wyższa od pulpy z po-
przedniego roku.

Z Salwadoru

► BRASILIA — Według in-
formacji z San Salvador, za-
mordowano tam jednego z
przewodniczących władzowej
organizacji komunistycznej, Ra-
faela Agnada Derasa.
Jego zwłoki, ze śladami tortu-
rowania, odnaleziono w po-
bliżu siedziby ambasady ame-
rykańskiej w stolicy Salwadoru.

Ruszyła
produkcja
„Bebiko”

OPOLE (PAP) — 21 bm. w
Opolskich Zakładach Koncen-
tratów Spożywczych po krótkiej
przerwie ponownie ruszyła
produkcja odżywek dla
dzieci „Bebiko”. Zapas mleka
w proszku — podstawowego
składnika tych odżywek —
wystarczy na ok. 5 dni. Nie-
zbędne jest więc przyspie-
szenie dostaw tego mleka, a
zwłaszcza przestrzeżenie ich
rytmiczności przez zakłady
spółdzielczości mleczarskiej, a-
by nie dopuścić do kolej-
nych postojów. Każda stracona
doba w produkcji oznacza
bowiem ubytek na rynku ok.
10 ton tej poszukiwanej od-
żywki. W ciągu miesiąca pro-
dukuje się 220 ton „Bebika”.

305 mln
samochodów
— na drogach świata

BONN (PAP) — Liczba jeżd-
zących po drogach świata samocho-
dów osobowych wzrosła w 1980 r.
o 4,8 proc., osiągając 305 mln. Jak
wynika z raportu jednego z za-
chodniemieckich towarzystw u-
bezpieczeniowych, trzy czwarte
wszystkich pojazdów znajduje się
w Europie Zachodniej i Ameryce
Północnej.

W ub. roku na kontynent
północnoamerykański (USA i Kana-
dy) przyjechało 43 proc. samocho-
dów, przy czym w porównaniu z
rokiem 1979 ich liczba wzrosła o
2,7 proc. Według Europy Zachodniej
wzrost wyniósł 33 proc. (wzrost o 4,4
proc.). Po zsoch krajów azjatyckich
jeździ 9,8 proc. wszystkich
samochołów osobowych (o 8,6
proc. więcej niż rok wcześniej).

Z raportu wynika, że najwyższe
tempo motoryzacji uzyskują w
1980 r. europejskie kraje socjali-
styczne (wzrost liczby pojazdów w
omawianym okresie o 15 proc.).
Dzięki temu ich udział w świecie
zwiększył się do 8,7 proc.

Zawał w kopalni „Lubin”

LEGNICA (PAP) — W zagłębiu
miedziowym doszło do tragicznego
wypadku górniczego. W kopalni
„Lubin” podczas II zmiany nastąpił
nagły zawał w wyrobiskach
przygotawczych; w rejonie bez-
pośredniego zagrożenia znalazło
się dwóch górników.

Natychmiast podjęta akcja rat-
unkowa trwała blisko dobie; u-
czestniczyli w niej liczne zastępy
przykopalnianej pogotowia
ratownictwa i okrojowej stacji

ratownictwa górniczego w Lubinie,
a także ekipy sformowane z
załogi i dozoru kopalni.

W wyniku katastrofy na poste-
runku pracy zginęli: górnik straż-
niczy — Franciszek Mielczarek i
instruktor strażnicy — Stanisław
Pawlikiewicz, którzy — jak wstęp-
nie ustalono — ponieśli śmierć w
momencie wystąpienia zawału.

Przyczyną wypadku w kopalni
„Lubin” bada Okręgowy Urząd
Górnictwa we Wrocławiu.

Dziś i jutro metalurgii

Ciąg dalszy ze str. 1

wielu — to jednak wskaźnik, który stał się w naszej gospodarce potrzebą relatywnie wysoką. Za niezmierzonym pilną sprawą — przekrośli minister Staszkowski, że w naszym rozwoju ekonomicznym, działając na celu zdiagnozowania potrzeb, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na poprawę stanu ochrony środowiska naturalnego. Przedmiotem szczególnego naszego troski jest rekonstrukcja i modernizacja starego hutnictwa, likwidacja wydzielających produkcję najbardziej szkodliwych dla ludzi i otoczenia.

Jeszcze w br. zamierzamy wycofać z eksploatacji 4 najmniejsze, ekonomicznie nieopłacalne huty — „Nowotok”, „Kosciuszko”, „Bobrek” i „Północ”. Co pozwoli zaoszczędzić do końca roku ok. 400 tys. ton defektywnego koksu. Władzimy też konieczność stopniowej likwidacji i pieców martenowskich w hutach: „Północ”, „Florian”, „Bobrek”, „Zawiercie” i „Nowotok”, a także przeprowadzenie remontów generalnych i pieców w stalowniach hut: im. Bieruta, „Bobrek”, „Warszawa” i „Zawiercie”.

W JAKI SPOSOB WYRÓBNA STRATY PRODUKCJE WSKUTEK LIKWIDACJI TYCH PIECÓW?

— To możliwe dzięki uruchomieniu produkcji w hucie „Kosciuszko”. Zakład ten produkuje obecnie 45 mln ton stali rocznie. Metoda ta nie ma znaczenia ekonomicznego i najmniej energochłonna w naszym hutnictwie.

A CO Z HUTĄ IM. LENINA?

Zakład ten budowany w latach 60-tych i odgrywał wielką rolę w gospodarce był w ostatnich latach zaniedbany, co doprowadziło do znacznego pogorszenia jego poziomu techniczno-produkcyjnego i warunków pracy. Władze też szkody wpływają na otoczenie. W ciągu najbliższych 5 lat zamierzamy stopniowo zlikwidować i wyeksploatować baterie kokso- i żelazne i zbudować na ich miejsce nową, wielkomotorną baterię o zdolności 1 mln ton rocznie. Przewidywana jest modernizacja tam aglomeracyjnych i szereg przedsięwzięć dla ochrony środowiska. W hucie im. Lenina nie zamierzamy zlikwidować produkcji, a jedynie unowocześnić ją.

Zakładamy daleko posuniętą specjalizację poszczególnych hut. I tak huty „Katowice”, im. Lenina, im. Bieruta i im. Nowotok, huty „Baldon”, „Batory”, „Warszawa”, „Florian” i „Stalowa Wola”.

— Osobny rozdział to przemysł metaliczny. Mówię o tym, że nie planujemy zmian przemysłowych. Pragniemy nadal rozwijać produkcję cynku i ołowiu. Te trzy metale są bardzo cenne i poszukiwane w kraju i za granicą. Ponadto towarzyszą im inne metale: srebro, złoto, selen, które zamierzamy odzyskiwać w większym niż dotąd stopniu.

Zamierzamy się natomiast co do sytuacji gospodarczej kraju, robić z produkcją aluminium. Czy rozwijać ten przemysł przy jego wysokiej energochłonności i braku krajowych surowców?

— Pomimo szczupłych środków jakimś dysponujemy, wiele uwagi poświęcamy i poświęcać będziemy tworzeniu właściwych warunków socjalnych i ochronie zdrowia hutników.

Opracowujemy program rozwoju hutnictwa do 1985 r. i 1990 r. chcemy przedstawić pod szeroką dyskusję specjalistów z różnych środowisk oraz przedłożyć komisji sejmowej i rządowi.

Minister T. Szelachowski przebywał w Białymstoku

Ciąg dalszy ze str. 1

nie w terminie (w cyklu 27-miesięcznym) pawilonu internistycznego na 210 łóżek. W pawilonie tym znajdują się oddziały: kardiologiczny z reanimacją, gastroenterologiczny, internistyczny ogólny i neurologiczny.

W trakcie spotkania minister wręczył Złoty Krzyż Zasługi dyrektorowi tego zakładu — inż. Marianowi Rojszowskiemu. Kilku pracowników szpitala otrzymało Brązowe Krzyże Zasługi oraz srebrne odznaki „Zasłużony Białostoczczyźnie”. Wręczono również 15 odznak „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”.

Tadeusz Szelachowski potwierdził aktem rejestracji nowy budynek szpitala Zespołu Opieki Zdrowotnej w Hajnówce.

Następnie minister Zdrowia i Opieki Społecznej zwrócił nowo wybudowany pawilon internistyczny, oceniając bardzo wysoko wykonawstwo robot budowlanych. (CH)

ZSMP przed trudną próbą

Ciąg dalszy ze str. 1

Gryko. Jeśli mówimy o potrzebie przeciwdziałania starzeniu się wsi, to z jednej strony trzeba stworzyć lepsze warunki życia na wsi, pozwalające na pełną zaspokojenie potrzeb duchowych, jak również poprawę ekonomiczną stronę funkcjonowania gospodarstw indywidualnych. Wiesz nie może być w dalszym ciągu dyskryminowana w nakładach na sport i kulturę. W czym bowiem odbiegają zainteresowania kulturalne młodych mieszkańców wsi i miast?

Nikogo nie trzeba przekonywać, jak bardzo trudny jest start młodego rolnika. Brakuje praktycznie wszystkiego, co potrzebne jest do produkcji rolnej. I trudno się dziwić, że chłopak, zawodowo przygotowany nie gorzej niż jego „miastowski” rówieśnik nie godzi się z taką sytuacją. W takich warunkach ciagle będziemy mieli do czynienia z negatywną selekcją młodych, pozostających na wsi, którym wystarczy przyswoić sobie „kzerna do roboty”. Przy bardzo chłonnym rynku żywnościowym należy

kie huty jak „Lenin”, „Bobrek”, „Warszawa”, „Nowotok” i „Katowice”. Jestem przekonany, że również w przyszłości współpraca ta będzie równie korzystna dla obu partnerów. Wiadomo, że obecnie dyskutujemy o sprawie udziału ZSRR w dokonaniu niektórych inwestycji hutniczych, wstrzymanych z powodu ogólnej sytuacji gospodarczej naszego kraju. Rozmawiamy.

EWA ARTYMIOWICZ

Normalna praca po świątecznym wypoczynku

Ciąg dalszy ze str. 1

Normalnie przebiegała wczoraj praca w Siemiatyckich Zakładach Obwią, które w pełni wykonują tegoroczny plan. W pierwszym kwartale zakładu wyprodukowały 343 tysiące par obuwia damskiego i dziecięcego, z czego 40 tys. par wysłano na eksport.

— Atmosfera wśród załogi jest dobra — mówi dyrektor, Stanisław Mazurek. — Wyniki na pewno byłyby jeszcze lepsze, gdyby nie powiększające się niedobór skór zwierzęcych i podszewkowych. Z tego względu musimy stosować zamiast materiałów.

Ponad 1.900 podkładów kolejowych wyprodukowała wczoraj załoga Wytwórni Podkładów Strunobetonowych „Kolbet” w Suwałkach. Dziś, materiały są, ale też „na styku” z potrzebami. Przede wszystkim są kłopoty na skutek braku stali, na dostawę której nie ma potwierdzeń. W tej sytuacji załoga nie może zwiększyć tempa pracy, aby odrobić zaległości z I kwartału.

W dalszym ciągu pracuje też bez zatwierdzonego planu, którego nie przyjęła właśnie z powodu niezgadzania się dostaw odpowiednich ilości materiałów.

Zie natomiast przebiegi wczorajszego dnia w Zakła-

dach Przemysłu Bawełnianego „Narew” w Łomży. Wprawdzie załoga stawiała się niemal w komplecie do pracy i w obu tkalnich wyprodukowała ok. 100 tysięcy metrów tkanin, ale na pół obrotu pracowała wykończalnia. Przyczyna jest brak węgla, a tym samym pary — informuje dyrektor ds. spraw produkcji, Tadeusz Pałaga. — To już nie pierwszy raz od początku roku. W konsekwencji niedoboru w tkalnicy wykończalnia wzrosła do ponad 550 tysięcy metrów. Niedobory te — akcentuje — spowodowały wyłącznie ograniczenia energetyczne i brak węgla, bo straty wynikły ze strajków ostrzegawczych, załoga odrobiła z nawiazką.

W dniu wczorajszym zabrakło do planu w „Narwi” ponad 60 tysięcy metrów tkanin, a od dziś grozi przestój wykończalni.

Stale trudności z braku dostatecznych ilości elektrod, wyrobów szrubowych i hutniczych przeżywa też załoga Zakładów Naprawczych Tabur Kolejowego w Łapach. Stąd praca ma cechy szarpania i wymaga zwiększonego wysiłku. Niemniej wyremontowano wczoraj kilkadziesiąt wagonów, zachowując od początku roku planową produkcję. (rk)

Premie za zaradność

Ciąg dalszy ze str. 1

— Jeszcze kilka lat temu byłyby duże kłopoty ze sprzedażą nasion roślin pastewnych np. lucerny czy konopiny perskiej. Obecnie zapotrzebowanie na te nasiona wielokrotnie przewyższa podaż. To samo dotyczy preparatów paszowych — źródła witamin i deficytowych aminokwasów — tzw. premiksów. Myślę, że na trwałe wykształcił się nawyk racjonalnego żywienia zwierząt wśród kilkunastu tysięcy uczestników konkursu — powiada przewodniczący wojewódzkiej komisji konkursowej w Białymstoku — Henryk JAZWIŃSKI.

Uzupełniliśmy jeszcze, że w piątym wydaniu konkursu uczestniczyło 1745 rolników z 45 gmin (nie było zgłoszeń z gmin: Kleszczewo, Krynki, Czyż, Czeremcha i Białowieża), trzy zespoły rolników indywidualnych (tylko trzy, co prowadzi na wygaszającą uwagę tej formy gospodarowania), 9 RSP oraz 4 SKR. Biorąc udział we współzawodnictwie spółdzielnie produkcyjne oraz kółka rolnicze nie spełniły, niestety, podstawowych kryteriów zezwalających na ich nagrodzenie. Stąd — dla porządku — odnotujmy jedynie, że najlepsze wyniki osiągnęła Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Kirejewszczyźnie (54 pkt. na 100 możliwych, podczas gdy zwycięzca — Jan Wnorowski uzyskał 82 pkt.).

Dziękując wszystkim właścicielom gospodarstw rolnych za uczestnictwo w konkursie gratulujemy jego zwycięzcom. (haka)

Zwycięzcy V edycji konkursu „Passe jak złoto” w województwie białostockim

I. W grupie rolników indywidualnych:
Jan WNRÓWSKI — Gąsówka Osse, gmina Łapy
Jan ZAWADZKI — Zagórze, gmina Korycin
Leopold KOZŁOWSKI — Oleśkowsko, gmina Czarna B.
Andrzej NIEWIAROWSKI — Korzeniówka, gmina Siemiatyca
Edmund PIOTROWSKI — Wójciszewo, gmina Dziadowice
Jan WAWRZYNIAK — Wieronin, gmina Siemiatyca
Zdzisław ZGIEŁ — Chutkowie, gmina Drohiczyń
Stanisław SOSNOWSKI — Krukowszczyzna, gmina Korycin

Franciszek BRZOZOWSKI — Brzozowo Antonie, gmina Poświętne
Jan BOGUSZEWSKI — Wieronin, gmina Siemiatyca
II. Zespoły rolników indywidualnych pod przewodnictwem: Andrzej JURCZAKA z Turoni Kosielskiej, Andrzej HAJKOWSKIEGO z Grodziszczan gm. Dąbrowa B., Jana GAWRYŁUKA z Wieronin gm. Siemiatyca.

III. Najlepsi organizatorzy konkursu na szczeblu gminnym: Stanisław KOZŁOWSKI — Korycin, Leokadia MUCHA — Siemiatyca, Piotr TERESKIEWICZ — Siemiatyca, Jerzy MAJKOWSKI — Łapy, Teresa DUDAŁO — Dąbrowa Białostocka, Eugeniusz CZERWACKI — Białek Podlaski, Zenon PUCHARSKI — Bocki, Jerzy CYBULSKI — Dobryń, Bogdan TRYKOZO — Krynki, Mieczysław KUNDZEWICZ — Jaswili, Krystyna KILUK — Suchowola, Jerzy OSTROWSKI — Tykocin i Stanisław KIKOLSKI — WOPR.

szego programu dla tego środowiska.

W trwającym procesie powstawania ZMW — mówi przewodniczący ZS WMP — nie widzimy dla siebie żadnego zagrożenia. Chcemy nawiązać z organizacją młodzieży wiejskiej ścisłą współpracę, mając przed wszystkim na uwadze możliwość lepszego sformułowania młodzieży, udzielania jej daleko idących pomocy. Łączyć nas powinny wspólne problemy, sprawy które są do rozwiązania, a głównie pragnienie szybkiego rozwoju wsi. Nie widzimy niczego, co by nas mogło różnić i dzielić. Myślę, że nawzajem nie będziemy sobie przeszkadzać.

Sierpniowy wstrząs nie ominął również ZSMP. I chyba słusznie, inaczej być przecież nie mogło. Minione lata określić należy jako lata „chude”, nie w pełni wykorzystane przez Związek. Przykładów ograniczeń systemowych, organizacyjnych nieśprawności, nieskuteczności działań — można by tu przytaczać wiele. Trzeba jednak pamiętać, że ZSMP działało w ściśle określonych warunkach politycznych. Stąd też trudno pozytywnie oceniać efekty pracy organizacji, nie biorąc pod uwagę barier, na jakie ona napotykała.

Wierząc, że ZSMP, który w ostatnich latach starano się ponownie do niego nawiązać, to jednak w tej pracy nie zawsze uwzględniane były zmiany zachodzące w świadomości mieszkańców wsi. Dopiero odrodzenie się ZMW zaktualizowało ZSMP do szukania lep-

Ciąg dalszy ze str. 1

zrządu Centralnego TPRP — Aleksiejem Szytkowem. Wśród gości delegacji północnej grupy wojsk Armii Radzieckiej z członkami Rady Wojskowej, gen. lejtn. Nikołajem Łusznickim.

Przybyli szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych krajów socjalistycznych.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych Polski i ZSRR przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Mieczysław Jagielski (tekst przemówienia podajemy oddzielnie).

Następnie przemawiał ambasador ZSRR Boris Aristow

Przemówienie M. Jagielskiego

Nawiązując do rocznicy urodzin W. Lenina i rocznicy podpisania polsko-radzieckiego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej M. Jagielski podkreślił, że zawarty w 1945 roku układ otwierał nowy rozdział stosunków między naszymi krajami. Ten historyczny akt stał się rekoncją suwerenności, bezpieczeństwa i rozwoju Polski Ludowej, która zyskała pewnego i potężnego sojusznika.

Stosunki między obu krajami są spełnieniem idealnej spuścizny pokoleń polskich i rosyjskich rewolucjonistów i demokratów, kontynuacją tradycji wspólnych walk politycznych i rosyjskiego proletariatu, których wyrazem była rewolucja lat 1905—1907, udział tysięcy Polaków w październikowym przełomie 1917 roku.

Mówca stwierdził, że przekonaniem wszystkich postępów sił narodu polskiego jest to, iż dla socjalizmu nie ma realnej alternatywy. Ich wola konsekwentnego stosowania jego zasad ustrojowych i norm społeczno-moralnych znalazła wyraz w polityce socjalistycznej odnowy, nakreślonej w uchwałach VI i kolejnych plenarnych posiedzeń KC PZPR. Realizacja i zwycięstwo tej polityki, której konkretyzacji programowej dokona IX Nadzwyczajny Zjazd partii, przewidywanie kryzysu i zlikwidowanie zagrożenia ustroju u mocni nasze państwo i jego miejsce we wspólnocie krajów socjalistycznych.

M. Jagielski podkreślił, że układ kwietniowy stał się istotnym czynnikiem w kształtowaniu nowej mapy politycznej Europy i pokojowego ładu na tym kontynencie, a zarazem drogowskazem generalnej orientacji w polityce Polski, idea o najwyższej randze dla naszej egzystencji narodowej i państwowej.

Kilka tygodni temu — kontynuował mówca — z trybunu XXVI Zjazdu KPZR pożywnie rozległ się konstruktywny apel o budowę świata bez wojen, o utrzymanie i ujednolicenie procesu odprężenia, o rozwój stosunków międzynarodowych na płaszczyźnie wzajemnego zaufania i równego bezpieczeństwa wszystkich stron.

XXVI Zjazd słowami Leonida Breżniewa potwierdził raz jeszcze istotę polityki zagranicznej ZSRR: nie wyścig zbrojeń, lecz jego zahamowanie; nie konfrontacja, lecz zachowanie i pogłębianie odprężenia; nie pogroźby i szantaż, lecz pokojowy dialog; nie prowokowanie konfliktów, lecz zapobieganie im; nie ograniczanie stosunków między Wschodem i Zachodem, lecz coraz szersze wzajemnie korzystne współzawodnictwo.

Wszystko to w pełni odpowiada interesom narodu i państwa polskiego. Dążyliśmy do tego, aby w uchwale IX Plenum KC i Sejm Ludu w uchwale komisji zagranicznej, udzielając pełnego poparcia kierunkom i inicjatywom zawartym w postanowieniach XXVI Zjazdu KPZR.

Polska, która na forum spotkania w Madrycie ponownie propozycje zwołania w Warszawie konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie, powitała z uznaniem radziecką gotowo-

wość do rozszerzenia środków budowy zaufania. Jesteśmy zainteresowani w ahamowaniu wyścigu zbrojeń nuklearnych w Europie. Opinia publiczna domaga się rezygnacji z rozmieszczenia w niektórych państwach Europy Zachodniej nowo rodzajów amerykańskiej broni rakietowo-jądrowej.

Dziś, gdy dorobkiem odprężenia zagrożeń nowe niebezpieczeństwa, przekonujemy się raz jeszcze: im trudniejsza jest sytuacja międzynarodowa, im aktywniejsze stają się siły zimnowojenne, tym większe znaczenia nabiera umacnianie sojuszu polsko-radzieckiego i jednolitości wspólnoty socjalistycznej.

W zawartym przed 36 laty układzie wyrażone zostało przekonanie, że służąc od budowie państwa polskiego, rozwój gospodarczy obu krajów. Znalazło to potwierdzenie w rzeczywistości.

Z Związku Radzieckiego importujemy obecnie blisko 5000 ton przedmiotów rolnych (60 proc.), rud żelaza (78 proc.), bawełny (73 proc.), gaz ziemny (72 proc.), płacąc za to dostawami polskich wyrobów przemysłowych, eksportem kruszczy, metali szlachetnych, wyrobami przemysłu chemicznego oraz innymi towarami.

Dziś ponad 1/3 obrotów handlowych Polski z zagranicą to obroty z ZSRR, korzystna jest dla nas ich struktura. Organizmy gospodarcze obu państw ściśle związane są ze sobą i wzajemnie się uzupełniają. Stale pogłębiała się współpraca i wzrastał ich interes i potrzeb, jest mocnym ogniwem procesów integracji gospodarczej w ramach RWPG.

Pragnę — oświadczył mówca — podkreślić wdzięczność za pomoc, jaką okazuje nam ZSRR w obecnych szczególnie trudnych okolicznościach. Na przełomie 1980/1981 r. otrzymałem 400 mln dolarów kredytów w formie pomocy bezprocentowej, 60 mln dolarów kredytów finansowych, 400 mln dolarów kredytów finansowych. Pomoc ta wykryła się w postaci 100 mln dolarów w ramach zniżek na zakup zboża oraz zapłacone naszym trudności i planistycznym z krajami kapitalistycznymi.

ZSRR wyraził ponadto zgodę na to, aby w szczególnie trudnym dla Polski okresie saldo wzajemnych obrotów handlowych było dla nas ujemne. W 1980 roku wyniosło ono 640 mln rubli. Na bieżący rok planowane jest w wysokości ponad 1 mld rubli. Jest to dla nas decyzja bardzo godna. Na podkreślenie zasługuje też pomoc i termińskie dostawy radzieckich dostaw do Polski wynikających z protokołów handlowych oraz wyrażenie przez ZSRR zgody na niepełną realizację obrotów z naszej strony dostaw wcześniej uzgodnionych. Ponadto Związek Radziecki zapewnił nam w końcu 1980 r. oraz w roku bieżącym na korzystnych warunkach dodatkowe dostawy w wartości 240 mln rubli.

Pokonując obecne trudności, powinniśmy uczynić sprawę nadchodzących lat u mocni naszą pozycję w RWPG. Działajmy bowiem, gdy coraz bardziej komplikują się między narodowe warunki gospodarcze, rozwój różnorodnych form socjalistycznej integracji ekonomicznej z natury rzeczy staje się jeszcze ważniejszą przesłanką rozwoju zarówno całej wspólnoty, jak i każdego z państw członkowskich. Specjalizacja i kooperacja w produkcji, koordynacja planów gospodarczych, rozwój wymiany handlowej, realizacja długofalowych programów kierunkowych i innych wspólnych przedsięwzięć mogą i powinny służyć rozwiązywaniu trudnych problemów rozwoju gospodarczego naszych krajów.

Kończąc M. Jagielski skierował braterskie słowa do KPZR i jej Komitetu Centralnego, do rządów ZSRR, do wszystkich narodów radzieckich oraz życia politycznego i realizację uchwali XXVI Zjazdu KPZR, dalszych sukcesów w rozwoju ojczyzny, w walce o pokój i postęp społeczny na świecie. (PAP)

Ostatni dzień przedpłat na samochody

WARSZAWA (PAP) — Mimo wielokrotnych apelów Narodowego Banku Polskiego, aby nie czekać do ostatniej chwili z dokonaniem przedpłaty na samochody, wiele osób zdecydowało się wpłacić pieniądze dopiero teraz. Stał też w wielu placówkach przyjmujących wpłaty ustawiały się we wtorek 21 bm. długie kolejki. W licznych okienkach pracowało jednocześnie po kilka osób personelu, aby umożliwić oczekującym, jak najszybciej dokonanie operacji. Mimo to niekiedy trzeba było stać kilka godzin.

Przedstawiciel Narodowego Banku Polskiego oświadczył dziennikarzom PAP, że nie planuje się przedłużenia czasu przyjmowania przedpłat na samochody. Środa, 22 bm. jest ostatnim dniem, kiedy można wpłacić pieniądze. W czwartek, 23 bm. pod koniec kwietnia będzie już wiadomo, ile osób i na jakie marki wpłaciły pieniądze. W tym czasie wpłaty mogą być dokonywane również na zwykłych bankietkach PKO, przy czym trzeba będzie mieć przy sobie dowód, że wpłacono na samochód, który ma być sprzedany. W tym czasie wpłaty mogą być dokonywane również na zwykłych bankietkach PKO, przy czym trzeba będzie mieć przy sobie dowód, że wpłacono na samochód, który ma być sprzedany.

(tekst przemówienia podajemy oddzielnie).

Część oficjalna uroczystości zakończyła Międzynarodówka.

W części artystycznej wystąpiły zespoły pieśni i tańca: „Brestianka” z Brześcia (Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka) i „Ziemi Lu-

belskiej”, a wiec miast i regionów, które od lat utrzymują bliskie kontakty i współpracę w wielu dziedzinach, w tym kulturalna. Na program występów, gorąco oklaskiwanych przez publiczność, złożyły się pieśni i tańce narodów Polski i Związku Radzieckiego.

Ciąg dalszy ze str. 1

my współpracę w dziedzinie specjalizacji i kooperacji. Trudność, jakie przeżywa Polska gospodarka — oświadczył ambasador — znacznie utrudnia realizację wzajemnych zobowiązań wynikających z kontraktów. Realizację zaciąganych przez ZSRR zobowiązań w dziedzinie socjalistycznej i ministerstwa oraz służba handlu zagranicznego robią wszystko co niezbędne, aby wspomóc bratniej Polsce w nieukończonych pracach przedsiębiorstw, w poprawie zaopatrzenia rynku i sytuacji finansowej kraju.

Pragnę wyrazić najserdeczniejszą i głęboką wdzięczność wszystkim aktywistom Towarzystwa, wszystkim patriotom — internacjonalistom za działalność mającą na celu umocnienie radziecko-polskiej przyjaźni i życzyć im wiele zdrowia i sukcesów w pracy.

Oświadczając, że ZSRR może być przyjaźni, że tylko w okresie ubiegłego pięcioletnia oddano do użytku ponad 1300 nowych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Obecnie pod względem globalnej produkcji przynajmniej ZSRR zajmuje pierwsze miejsce w Europie i drugie na świecie. Na przykład 15 światowej produkcji przemysłowej. Niski nie do równie Związek Radziecki w produkcji ropy naftowej, stali, aluminium, żelaza, cementu, nawozów mineralnych i wielu innych artykułów.

KPZR i rząd ZSRR szczególnie znaczenie przywiązują do zapewnienia pomyślnych międzynarodowych warunków realizacji planów budownictwa komunistycznego. ZSRR, PRL i inne bratnie kraje socjalistyczne kierując się w swej polityce zagranicznej leninowskimi zasadami pokojowego współistnienia przyczynili się w decydującej mierze do tego, że już czwarte dziesięciolecie narodu Europy żyją w pokoju i dobrym sąsiedztwie. Jednakże ogólnie biorąc, sytuacja międzynarodowa nadal jest skomplikowana.

Silny imperializm i reakcja starają się powstrzymać proces odprężenia, próbują na szeroką skalę wkręcić zimną wojnę, usiłując prowadzić politykę dyktatu i groźby. Bezpośrednim wyzwaniem dla ludzkości, dla jej nadziei na osiągnięcie niebezpieczeństwa wojny, jest decyzja NATO w sprawie rozmieszczenia dodatkowej liczby rakiet, kontynuacja wojny europejskiej, rozbudowa nowej rakiety wysięgu zbrojeń. Rekord nienasycenia i braku poczucia odpowiedzialności ustanawiają militarystyczne koka USA, które w odprężeniu patrzą na przyszłość dla swych agresywnych planów.

Udzielając zdecydowanej pomocy antyradzieckim ostrzeżeniom, zdecydowanie strzegąc interesów naszego państwa i krajów wspólnoty socjalistycznej, ZSRR doktrynie historii wojennej i gorączkowemu wyścigowi zbrojeń przeciwdziałając program konsekwentnej walki o pokój i bezpieczeństwo.

Ludzie radziecy stwierdzają z zadowoleniem — podkreślił mówca w zakończeniu — że KPZR i PZPR, narody naszych krajów w ściśle jednolitej konsekwentnie występują przeciwko siłom imperializmu i reakcji, wspólnie działają na wszystkich decydujących odcinkach walki o pokój, demokrację i socjalizm. (PAP)

Koszty decyzji o podwyższeniu świadczeń za diety i rozłąkę szacuje się na ponad 10 mld zł w skali rocznej.

Tekst uchwały Rady Ministrów będzie opublikowany w najbliższym numerze Monitora Polskiego.

W międzynarodowym turnieju siatkówki

Pierwsze zwycięstwa Bułgarii i ZSRR

Wczoraj w Łomży rozpoczął się międzynarodowy turniej w siatkówkę juniorów. Startują reprezentacje Bułgarii, Węgier, ZSRR i Polski. Zgodnie z oczekiwaniami turniej dostarczył zgrupowanym w sali Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łomży sporo emocji. W pierwszym pojedynku zmierzyli się reprezentanci Bułgarii i Węgier. Po przeciętnym meczu wygrała Bułgaria 3:0. Następnie odbyło się uroczyste otwarcie turnieju, którego do-

konął zwycięzca łomżyński — Kazimierz Ciapka. Drugi mecz pomiędzy drużynami Polski i Związku Radzieckiego wygrał Związek Radziecki 3:0. W drugim meczu zgrupowani w sali Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łomży zmierzyli się reprezentanci Bułgarii i Węgier. Po przeciętnym meczu wygrała Bułgaria 3:0. Następnie odbyło się uroczyste otwarcie turnieju, którego do-

konął zwycięzca łomżyński — Kazimierz Ciapka. Drugi mecz pomiędzy drużynami Polski i Związku Radzieckiego wygrał Związek Radziecki 3:0. W drugim meczu zgrupowani w sali Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łomży zmierzyli się reprezentanci Bułgarii i Węgier. Po przeciętnym meczu wygrała Bułgaria 3:0. Następnie odbyło się uroczyste otwarcie turnieju, którego do-

Wyższe diety

Ciąg dalszy ze str. 1

dziń, jeżeli przejazd trwa co najmniej 3 godziny i zachodzi konieczność wykonywania czynności służbowych bezpośrednio po przyjeździe. Uprawnienie do przejazdu w wagonach I klasy przysługują też pracownikom towarzyszącym delegacjom zagranicznym. Natomiast do przejazdu wagonem z miejscem sypialnym klasy II uprawnione są te osoby, które podróżują w porze nocnej, podróż trwa co najmniej 5 godzin.

Zakład pracy, na wniosek pracownika, może wyrazić zgodę na przejazd w podróży służbowej własnym samochodem, za co przysługują pracownikowi zwrot kosztów przejazdu według stawek określonych odpowiednimi przepisami.

Zmienili się też przepisy dotyczące opłat za nocleg. Za nocleg w hotelu lub w pokoju gościnnym wynajętym na pośrednictwem jednostki zwolnionej przysługują zwrot kosztów w wysokości stwierdzonej rachunkiem, a tym jednak, że cena ta nie może przekraczać opłaty w wynajęcie pokoju jednoosobowego z łazienką w hotelu I kategorii (cztery gwiazdki) lub pokoju dwuosobowego z łazienką (w przypadku potwierdzenia przez hotel braku pokoju jednoosobowego).

Dla osób, które nie korzystają z hotelu, podwyższony został ryczałt za nocleg. Wynosi on obecnie 90 zł za nocleg w Warszawie i 70 zł we wszystkich innych miejscowościach.

Przepisy uchwały o świadczeniach za rozłąkę dotyczą jedynie pracowników czasowo przeniesionych, zatrudnionych w państwowych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych oraz w przedsiębiorstwach (zakładach), w których obowiązują zasady ogólne w układzie zbiorowym pracy dla budownictwa. Chodzi więc o tych pracowników, których nie obejmują przepisy o świadczeniach — w sprawie diet innych należności za czas podróży służbowych. Podniesienie zostało — jak już wspomnieliśmy — stawka dodatku za rozłąkę — do 100 zł za każdy dzień pobytu w miejscu czasowego przeniesienia. Ponadto zwiększa się tym pracownikom do 70 zł ryczałt za nocleg (w przypadku gdy nie zostało przydzielone zakwaterowanie bezpłatne). Osobom, które mają możliwość codziennego powrotu do miejsca stałego zamieszkania, przysługujący ryczałt za przejazd w wysokości 30 zł dziennie, jeżeli czas przejazdu do pracy i powrotu publicznym środkiem lokomocji lub środkami transportu przedsiębiorstwa przekracza 2 godziny.

Koszty decyzji o podwyższeniu świadczeń za diety i rozłąkę szacuje się na ponad 10 mld zł w skali rocznej.

Tekst uchwały Rady Ministrów będzie opublikowany w najbliższym numerze Monitora Polskiego.

SPORT

W międzynarodowym turnieju siatkówki

Pierwsze zwycięstwa Bułgarii i ZSRR

Wczoraj w Łomży rozpoczął się międzynarodowy turniej w siatkówkę juniorów. Startują reprezentacje Bułgarii, Węgier, ZSRR i Polski. Zgodnie z oczekiwaniami turniej dostarczył zgrupowanym w sali Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łomży sporo emocji. W pierwszym pojedynku zmierzyli się reprezentanci Bułgarii i Węgier. Po przeciętnym meczu wygrała Bułgaria 3:0. Następnie odbyło się uroczyste otwarcie turnieju, którego do-

konął zwycięzca łomżyński — Kazimierz Ciapka. Drugi mecz pomiędzy drużynami Polski i Związku Radzieckiego wygrał Związek Radziecki 3:0. W drugim meczu zgrupowani w sali Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łomży zmierzyli się reprezentanci Bułgarii i Węgier. Po przeciętnym meczu wygrała Bułgaria 3:0. Następnie odbyło się uroczyste otwarcie turnieju, którego do-

konął zwycięzca łomżyński — Kazimierz Ciapka. Drugi mecz pomiędzy drużynami Polski i Związku Radzieckiego wygrał Związek Radziecki 3:0. W drugim meczu zgrupowani w sali Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łomży zmierzyli się reprezentanci Bułgarii i Węgier. Po przeciętnym meczu wygrała Bułgaria 3:0. Następnie odbyło się uroczyste otwarcie turnieju, którego do-

Wczoraj w Łomży rozpoczął się międzynarodowy turniej w siatkówkę juniorów. Startują reprezentacje Bułgarii, Węgier, ZSRR i Polski. Zgodnie z oczekiwaniami turniej dostarczył zgrupowanym w sali Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łomży sporo emocji. W pierwszym pojedynku zmierzyli się reprezentanci Bułgarii i Węgier. Po przeciętnym meczu wygrała Buł

O pogarszającym się w galopującym tempie zaopatrzeniu w leki zaczęło mówić coraz głośniejsze — nawet w prasie — przed co najmniej czterema — pięcioma laty. Tezy o „wszechstronnym pomysłowym rozwoju” (i co najwyżej chwilowych załogach nieuchronnych na etapie szybkiego uprzemysłowienia i unowocześnienia gospodarki) wspierane żonglerką liczbami i krzykliwymi hasłami, brzmiały szczególnie fałszywie w zestawieniu ze szpitalno-apteczną rzeczywistością. Przeciwnie — obywateli szybciej przetrząsały się oczy na „dobrodziejstwa i osiągnięcia” — właśnie w dziedzinie opieki zdrowotnej, kiedy do lekarza czy do szpitala dostać się było coraz trudniej, a w aptekach zaczęło brakować podstawowych leków, często decydujących o ratowaniu życia pacjentów.

Tak było z zaopatrzeniem w leki w okresie najbardziej krytycznym — w I i II kwartale 1978 r. Kolejne kwartały, aż do końca następnego roku, były również ciężkie i dopiero pierwsze miesiące 1980 roku przyniosły pewną poprawę. W drugiej połowie roku, gdy kraj ogarnęła fala strajków żółtych, pogorszyło. Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm” w Białymstoku, obsługujące apteki i szpitale w województwach — białostockim, łomżyńskim i suwalskim otrzymywało dostawy z przemyślnymi w granicach 70 proc. zamówień. Przed drastycznym brakiem leków w tym okresie (a sprzedaż była bardzo wysoka) ostrzeżono się dzięki zapasom w magazynach.

Podobnie kształtowało się zaopatrzenie w leki w całym kraju. Tylko zdecydowane interwencje przedstawicieli resortu zdrowia, komisji sejmowej, przemysłu farmaceutycznego, lekarzy, działaczy społecznych różnych szczebli — pod adresem rządu — spowodowały podjęcie już wtedy określonych działań dla poprawy zaopatrzenia w leki. Nikt, przynajmniej oficjalnie, nie kwestionował tej potrzeby wobec ogromnej wagi problemu. I dziś, choć we wszystkich dziedzinach życia nas głęboki kryzys, zaopatrzenie w leki oceniamy jako nieźle. W tym względzie, na szczęście, kraj nasz już nie gubi. Co więcej — w II półroczu br. powinno być lepiej niż obecnie, gdyż środki na zakup leków (w tym również dewizowe) i na rozwój produkcji krajowej uzyskają bezwzględnie pierwszeństwo. Odczuwalna poprawa opieki zdrowotnej zapisana została w najważniejszych umowach społecznych, o pełnym zaopatrzeniu jeszcze daleko.

Przemysł farmaceutyczny nie nadąża za zapotrzebowaniem, bo pracuje na maszynach i urządzeniach przestarzałych i często już zużytych, prymitywnych. W ostatnim czasie dotkliwie odczuwa się brak surowców niezbędnych w produkcji różnych specyfików — olejów, cukru, skrobi, węgla drzewnego itd., brak opakowań szklanych, plastikowych, tekturowych. A popyt na leki — odkaż, bezpłacnym leczeniem i prawem do zniżkowych badań darmowych recept objęto praktycznie całe społeczeństwo — wzrósł nieproporcjonalnie. Białostocki „Cefarm” ma teraz za jeden kwartał takie obroty jak za cały rok przed dziesięć laty. I jeśli tu uwzględnić nawet zwykłe cen (które w przypadku medykamentów była w tym okresie niewielka i dotyczyła głównie wąskiej grupy — leków specjalistycznych) skala wzrostu jest bardzo wyjątkowa.

W dystrykt „Cefarmu” przedstawiono mi aktualny, a wydawało się kwartał dla lekarzy, informator zaopatrzenia farmaceutycznego. Zawiera on 1540 pozycji, będących w sprzedaży w aptekach leków (bezpłatnych). Otóż na tę ilość około 70 pozycji (liczba ta się zmienia, w zależności od bieżących dostaw) brakuje całkowicie, 14 rodzajów medykamentów można nabyć tylko w wyjątkowych aptekach (takich jest 7 w Białymstoku i 15 w innych miastach regionu), a zagrożenie ciągłości zaopatrzenia dotyczy aż 165 różnych leków. Gdy chodzi o specyfik zagraniczny, to na 197 pozycji dostępnych w lecznictwie otwartym, w aptekach brakuje około 60. Już nie tak dużo; niedawno było znacznie gorzej!

Te braki — chwilowe czy dłuższe — wystarczają, aby co 10—12 pacjenta odprawiać sprzed aptecznego okienka z kwitkiem bądź do innej apteki. Pół biedy, gdy znajduje się ona na innej ulicy miasta. Znacznie gorzej w mniejszych ośrodkach czy na wsi, gdzie po przepisaniu przez lekarza specyfiku trzeba nierzadko organizować całodzienną wy-

Zwolennicy ziołolecznictwa też mają duże powody do narzekań. W ubiegłym roku, nie sprzyjającym wszelkim zbiórkom owoców, również skupu ziół, kwiatów, liści, korzeni itp., był mizerny. W ślad za tym zmniejszyła się znacznie produkcja leków ziołowych. Zaopatrzenie w nie — jak informują w „Herbapolu” — w miarę wyczerpywania się zapasów — jest coraz gorzej. W tym kwartale będzie brakowało około 40 proc. normalnie dostarczanych do aptek i sklepów „Herbapolu” leków i ziół, czyli około czterystu. Widać to na przykładzie choćby pospolitych syropów od kaszlu.

Wprost dramatycznie i karygodnie (ze względu na ich niezbędność na co dzień) przedstawia się zaopatrzenie w artykuły sanitarne i opatrunkowe (wata, lignina, podpaski higieniczne, poloplast itp.). Niedgdy były dostępne w każdym kiosku, dziś są przedmiotem uporczywych „polowań” indywidualnych odbiorców, nawet w największych, wiodących aptekach i ścisłej reglamentacji w przypadku pojawienia się w sprzedaży.

Przykładowo 400 kg tych środków (a więc ilość bardzo duża przy normalnych, wystarczających dostawach) w aptece przy ul. Wesołowskiego w Białymstoku rozchodzi się błyskawicznie, w ciągu dwóch-trzech godzin. Kto nie trafi na dostawę — niemał jak w tolotku — kto nie wytraci cierpliwości w ogromnej kolejce, ten nie dostanie. Nie w tym dziwnego, skoro dostawy z przemyślnymi pokrywają zapotrzebowanie zaledwie w 20 proc. Czy o podjęciu natychmiastowych działań dla zwiększenia produkcji środków opatrunkowo-sanitarnych trzeba kompetentne resorty jeszcze przekonywać?

Inny absurd sygnalizowany głównie przez chirurgów w szpitalach. Brakuje ostatnimi czasy gumowych rękawiczek operacyjnych. „Cefarm” zamówił 140 tys. par na ten rok, a w pierwszym kwartale przyszło zaledwie 4 tys. Na szczęście, przemysł dostarczył jeszcze załogę z ubiegłego roku — 5,5 tys. par rękawiczek grubych i 13 tys. par cienkich. A przecież w tak nieważkich dziedzinach zaplecza medycznego, jak zaopatrzenie i wyposażenie sal operacyjnych, nie można pracować „na styku”.

Wszędzie tam, gdzie pojawiają się niedobory — podobnie jak to jest w energetyce, w gospodarce surowcowej, materiałowej, czy żywnościowej — przychodzi konieczność oszczędzania, bardziej racjonalnego gospodarowania. Podobnie jest z lekami. Czy naprawdę je i zużywamy tylko w ilościach wskazanych, czy nie robimy nadmiernych zapasów? Przecież temu choćby zaoszczędzić większość aptek domowych, w których zalega niepotrzebnie miesiącami i latami (aż do przeterminowania) wiele często poszukiwanych przez innych, specjalistycznych leków. Niedgdy w czasie

wojny wietnamskiej zorganizowano w Bydgoszczy wśród mieszkańców zbiórki leków dla tego kraju. Zgromadzone wówczas, właśnie z domowych aptek, różne zbędne medykamenty na sumę ponad 7 mln zł. Gdyby dziś na jakikolwiek zbiórki cel ogłosić taką zbiórkę w Białymstoku z pewnością rezultaty byłyby podobne. A może warto to zorganizować, żeby odzyskać na potrzeby ogólne leki nie zużyte a zbędne, jeszcze nie przeterminowane? Celowość i korzyści z takiej akcji zdają się w obecnej sytuacji nie podlegać dyskusji.

Inna sprawa, że tryb i warunki leczenia leków przez lekarzy sprzyjają swoistej rozrzutności. Mimo wprowadzonych ograniczeń w ilości leków dostępnych na jedną receptę, stosunkowo łatwo uzyskać drugą i trzecią receptę od tego samego czy od innego lekarza. Znaczna część społeczeństwa — reńsi i inwalidzi oraz niektóre grupy zawodowe — korzystają z leków bezpłatnych, co też sprzyja nadmiernemu szafowaniu nimi. Tajemnica to poliszewna, że osoby uprawnione do bezpłatnych leków zaopatrują w nie nie tylko siebie.

W „Cefarmie” od dawna postulują wprowadzenie księżeczki, do których wpisują się o wyszczególnieniu daty — jak obecnie w kartach chorobowych — wszystkie leki zlecane pacjentowi podczas wizyt lekarskich. Unikniono by się często zdarzającego się dublowania recept, wypisywania leków w nadmiernych ilościach, do czego niejednokrotnie pacjenci nakłaniają lekarzy. Rzecz warta jest rozważenia. Najważniejsze wszakże jest tutaj z pewnością, żeby sami pacjenci, zwłaszcza ci ze skłonnościami do lekomanii, zaprzestali nadmiernego gromadzenia leków na najróżniejsze „przebiegi” sposoby.

Kilka ważnych spostrzeżeń o warunkach magazynowania leków. W ocenie przedstawicieli „Cefarmu” są one (warunki) wręcz fatalne. Leki przybywa, a magazyny są coraz starsze i coraz w nich ciśnie. Wynajmuje się na ten cel — żeby jakoś zaradzić — różne pomieszczenia, piwnice i bunkry, nawet siodły. Tymczasem warunki przechowywania leków nie są przecież sprawą obojętną. Podobnie jest z podręcznymi magazynkami aptecznymi, które częstokroć od dawna są za małe. W Białymstoku rozpoczęcie budowy nowego magazynu na leki przewiduje się dopiero w 1986 r. Odległy to termin (czy pewny?), zwłaszcza, iż żaden z obecnych magazynów nie odpowiada już stawianym wymogom. Ale tak jest w całym kraju, nie tylko u nas i wiadomo, że wobec najróżniejszych innych palących potrzeb, trzeba szukać rozwiązań doraźnych.

Wszystkie aspekty zaopatrzenia w leki i środki sanitarne muszą być wzięte pod uwagę dla zlikwidowania niedoborów czy wręcz drastycznych braków. W tej dziedzinie nie może być tzw. obiektywnych trudności, a tym bardziej ewidentnych zaniedbań i krótkowzroczności. Wszak o zdrowie obywateli musimy wszyscy troszczyć się w pierwszej kolejności.

SYLWESTER BARSKI



Talka — to przyrząd do nawijania nici. Albert Opaciński Teolina obsługuje ją z dużą zręcznością.

Sokólskie dywany

Dywany i kilimy używane w Europie w okresie wczesnego Średniowiecza, sprowadzane były za pośrednictwem kupców i pielgrzymów ze Wschodu oraz z Flandrii. Przekazy źródłowe podają, że jeszcze w 1524 roku kładono pod stopy Małgorzaty Andegaweńskiej, zasiadającej ze swą radą, „włochate kobierce” pochodzenia wschodniego.

W Europie wyroby te zaczęto wytwarzać dopiero od XVI wieku. Umilowanie tkaniny — pisze Teresa Kuczyńska w „Szkicach o współczesnej polskiej sztuce użytkowej i ludowej” — było czymś, co wyróżniało polskie domy w Europie od bardzo dawna Turcji i perskie kobierce, kilimy, makaty i dywany można było znaleźć nie tylko w pałacach magnaterii, ale także w mniejszych dworach szlacheckich. Używano ich do okrywania łóżek, stołów biesiadnych i drewnianych (średniowieczne, odwołanie kredensy), rozkładano na podłodze i rozkładano na ścianach. Również wnętrza chat chłopskich zdobiły białe tkaniny we własnym zakresie dywanami, kilimami i płaciami. Cechą charakterystyczną tych ludowych tkanin była geometryzacja ornamentyki, wynikająca ze specyficznej techniki tkackiej.

Znanym w kraju ośrodkiem tkactwa dwuosnowowego jest JANÓW i położone w jego sąsiedztwie wsie. W wielu tamtejszych domach tkactwo stało się zajęciem przechodzącym samorządnie na młodsze pokolenia. Jeszcze przed wojną warsztaty tkackie dawano w posagu. Tkano dywany, pasy, chodniki, firanki, a także materiały lniane na koszule i spodnie.

— Pamiętam — wspomina Amelia Szuflicka z Teoliny — jak matka Bronisława tkala pasy wielobarwne o różnym przeznaczeniu. Do przewiązywania kożuchów tkano tzw. pajasoki, zaś do wiązania zbroja na święto Matki Boskiej Zielnej służyło „prazmo”.

Amelia Szuflicka tkła dywany od ponad dwudziestu lat, a tego pięknego zawodu nauczyła się u Zofii Baranowskiej z Lubianki. Tradycje tkactwa dwuosnowowego systematycznie zanikają. Młodzi nie chcą robić tego, co nie jest symbolem nowoczesności. Sokólskie dywany stanowią w dalszym ciągu żelazną pozycję wśród pamiątek wywozonych z Polski przez zagranicznych turystów. To dobra wizytówka naszego regionu i świadectwo właściwego kulturowania regionalnych tradycji.

Tekst i fot.: SYLWSTER BARSKI

W kolorystyce sokólskich dywanów dominuje dwubarwność — najczęściej zestawienie

z zagranicy

Suwałszczyzna — miłość Szweda...

Korespondencja dla „GW” ze Sztokholmu

W czasie podróży po południowej SZWECJI odwiedziłem Uniwersytet w Lund, jeden z czterech — obok sztokholmskiego, goeteborskiego i uppsalskiego — ośrodków akademickich, gdzie w ramach Instytutu Sławistyk kształcą się studenci polonistyk.

Wieczór spędzam w gościnnym domu docenta Jerzego Nalepy, samodzielnego pracownika naukowego Instytutu Sławistyki, autora wielu rozpraw naukowych. Tematem rozmowy staje się jednak nie on sam i jego praca, lecz postać jego poprzednika, emerytowanego, 74-letniego dziś profesora Uniwersytetu w Lund — KNUTA OŁOFA FALKA, wybitnego naukowca i interesującego człowieka.

Prof. Falk urodził się w Hammarglasholm, na północnych krańcach przepięknego jeziora Vattern, w prowincji Narke. Po 18 latach spędzonych na wsi podjął studia na Uniwersytecie w Uppsali, początkowo na neofilologii; wkrótce jednak zainteresował się językami słowiańskimi oraz bałtyckimi. Przyjął się do polskimi naukowcem — docentem Stanisławem Sawickim sprawiła, że pierwszym krajem słowiańskim, do którego udał się na studia K. A. Falk, była Polska. W 1931 roku studiował w Warszawie, jesienią 1932 r. objął na rok funkcję lektora języka szwedzkiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wykorzystał ten okres na pogłębienie własnej wiedzy. Do dziś wspomina i wysoko ocenia językoznawstwo polskie i organizację studiów sławistycznych w Krakowie, wykłady i seminaria prof. K. Nitchea oraz prof. T. Lehra-Spiwińskiego.

Właśnie wtedy postanowił, po długich rozważaniach, poświęcić się badaniom nazw miejscowych na gruncie polskim. Chciał w swoich badaniach zastosować szwedzkie metody toponimastyczne, które już wtedy osiągnęły wysoki

ki profesorowi Falkowi ten cenny materiał dla badania dziejów Suwałszczyzny okazał. Warto dodać, że zainteresowania prof. Falka Polską nie ograniczyły się tylko do studiów i badań naukowych. W 1939 roku przetłumaczył na język szwedzki „Lato w No-hant” Jarosława Iwaszkiewicza.

II wojna światowa oddziaływała na niego bardzo silnie i polskiej nauki. Przysąpił wtedy do opracowywania materiałów zebranych w okolicach Włgor. Wiosną 1941 roku oddał do druku końcowy rezultat swych badań, dwutomową pracę doktorską „Wody węgierskie i huczańskie”.

— Dzięki powstaniu wolnej, niepodległej Polski — wspomina profesor Falk — mogłem w roku 1959 (po wielu latach) powrócić do Suwałszczyzny i kontynuować swoje badania toponimastyczne, rozpoczęte ponad 20 lat wcześniej. Podjął je wraz ze swoimi asystentami, organizując regularną ekspedycję, która odtąd — na zaproszenie polskich władz centralnych i miejscowych — co roku przyjeżdża na Suwałszczyznę na badania lingwistyczne. — Pracę ułatwia nam nieścisłość wprost tryzylionów i gościnność, z jaką spotykamy się ze strony suwalskich gospodarzy — dodaje prof. Falk. — Nie więc dziwnego, że ja i moi współpracownicy chętnie wracamy na Suwałszczyznę nie tylko dlatego, że suwalskie materiały językowe są nadzwyczaj ciekawe i bogate, ale również z tego względu, że czujemy się tu jak w domu. Pokochałmy piękna i łagodną przyrodę Suwałszczyzny oraz wielu jej mieszkańców.

(Interpress) MACIEJ GORSKI



Ten warsztat tkacki pochodzi z końca XIX wieku i — jak zapewnia Amelia Szuflicka — będzie jeszcze długo służył młodszemu pokoleniu.

Ze skargą do urzędu

Z jakimi skargami obywatele woj. białostockiego zwracali się w minionym roku do wojewody, poszczególnych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, jednostek i zarządów, a także urzędów miejskich i gminnych? Co było najczęściej przedmiotem skarg? W jakim stopniu mogły być one zadowolone? — Na te i inne kwestie starano się odpowiedzieć podczas posiedzenia Komisji Skarg i Wniosek KW PZPR Białostocka.

Jak wynika z obszernych informacji analitycznej dyrektora Kontroli i Inspekcji UW — Bazylego Gułki, urzędy administracji państwowej odnotowały w 1980 r. 1012 skarg i wniosków (o 68 więcej niż w roku poprzednim). W 469 przypadkach adresowane one były bezpośrednio do wydziałów Urzędu Wojewódzkiego. Wymownym jest fakt, że w tej grupie ilość skarg wzrosła, zaś zmalała ilość listów kierowanych do terenowych organów administracji państwowej. Znamienne, że w obu tych grupach dominują sprawy rolników. Coraz więcej kłopotów mieszkających w Białymstoku i miastach — terminowości i jakości usług świadczonych przez SKR, a nabywcom i dzierżawcom gruntów PZP, z szacunkiem strat ziemniaków, z nabywcami gospodarstw przez następców i przekazywaniem gospodarstw na rzecz państwa.

Podobne tematy poruszali rolnicy zgłaszający się bezpośrednio do wojewody. Na przykład 2523 skargi obywateli w minionym roku na pierwszy miejscowy skargi rolników (447) w sprawach przydziału cięgniów i maszyn, na drugim — podnoszone przez obywateli sprawy mieszkaniowe, zaś następne miejsca zajęły również sprawy dotyczące coraz bardziej mieszkańców wsi (sprzedaż gruntów PZP, przejęcie gospodarstw za emerytury, ulgi podatkowe i odszkodowania za zniszczone

Porozmawiajmy

Przeczytałem sobie w czasie świąt, w ramach odrabiania zaległości w lekturze, „Raport Konserwatorium „Doświadczenie i Przyszłość”. Stan zdrowia i ochrony zdrowia ludności Polski” opublikowany w „Zyciu i Nowoczesności” 2 kwietnia br. Jest to obszerny 4-stronowy dokument, który czyta się z rosnącym przeżyciem. Nie jest to lektura na święta, to właśnie, wesołe w szczególności, ale było już za późno.

Pierwsza refleksja była następująca: raport tylko potwierdził nasze własne odczucia i osobiste doświadczenia w tej mierze. To prawda, że sytuacja w służbie zdrowia była i jest pochodną sytuacji społeczno-gospodarczej.

Wiele rzeczy musimy odnowić w naszym kraju, ale nieczego nie dokonamy, jeśli sami nie zmienimy i nie odnowimy własnego stosunku do świata, do społeczeństwa, do bliźniego, tego bliźniego i dalekiego. To nie jest nakaz chrześcijański, czy tylko humanistyczny, jak się zwykło potocznie sądzić, ale wręcz praktyczny. Czy czci godne instytucje mogą być dziełem ludzi, którzy nigdy nie mieli i nadal nie mają poczucia winy ani wyrzutów sumienia?

Wiele rzeczy musimy odnowić w naszym kraju, ale nieczego nie dokonamy, jeśli sami nie zmienimy i nie odnowimy własnego stosunku do świata, do społeczeństwa, do bliźniego, tego bliźniego i dalekiego. To nie jest nakaz chrześcijański, czy tylko humanistyczny, jak się zwykło potocznie sądzić, ale wręcz praktyczny. Czy czci godne instytucje mogą być dziełem ludzi, którzy nigdy nie mieli i nadal nie mają poczucia winy ani wyrzutów sumienia?

Autorytet wolei mówić o niesprawności podstawowej opieki zdrowotnej w Polsce i to zwołuje z tym przedmiotem lekturę zamkniętą i specjalistyczną, składającą z tak nie doświadczonego. Śmiem twierdzić, że podstawowa opieka zdrowotna jest w Polsce w stanie pełnej atrofii. Poza brakami materialnymi, fatalną organizacją, niedzielnym upośledzeniem równoległą przyczyną tego stanu rzeczy, a kto wie czy nie najważniejszą, jest zagubienie, zaprzepaście

samej istoty szczególnej służby lekarza, pielęgniarki, laboranta etc. — tej etosu społecznego.

Jeszcze w latach sześćdziesiątych funkcjonował w naszym kraju lekarz rejonowy. W Olsztynie, gdzie wówczas mieszkałem, można było sobie normalnie zamówić wizytę domową, „Moim” (którego dziś może powiedzieć „mój lekarz”) lekarzem był starszy pan, surowy, pełen godności i o nieco starszowiejskich manierach, który do późna przyjmował pacjentów w ośrodku, a po południu składał wizyty chorym w domach. Pieszo!

Czy możemy sobie wyobrazić taką sytuację Anno Domini 1980? Lekarza przychodzącego do nas, do domu, pieszko, z małą podręczną walizką? A przecież o tu dziś jest więcej lekarzy. Ale czy wszyscy, którzy przyjmują się na studia medyczne, zasłużyli sobie na to, żeby należeć do bractwa spod znaku Hipokratesa? Czy uczy się ich podczas tych kilku lat rzeczy najważniejszych — społecznego posłannictwa, jakim przede wszystkim i nade wszystko jest praca lekarza?

Wiele rzeczy musimy odnowić w naszym kraju, ale nieczego nie dokonamy, jeśli sami nie zmienimy i nie odnowimy własnego stosunku do świata, do społeczeństwa, do bliźniego, tego bliźniego i dalekiego. To nie jest nakaz chrześcijański, czy tylko humanistyczny, jak się zwykło potocznie sądzić, ale wręcz praktyczny. Czy czci godne instytucje mogą być dziełem ludzi, którzy nigdy nie mieli i nadal nie mają poczucia winy ani wyrzutów sumienia?

Ta ostatnia uwaga nie dotyczy tylko służby zdrowia, jej może mimo wszystko w najmniejszym stopniu. Po prostu musimy się wszyscy leczyć — każdy na własną rękę winien przejść przez swoisty gabinet odnowy moralnej — tylko wtedy będzie mógł być zdrowy cały nasz organizm społeczny. (M.W.)

F.S. Uwagi te zamieścił felieton polityczny dedykując mojej sympatycznej koleżance redakcyjnej.

„Mały słownik języka polskiego” z 1974 r. pod hasłem „rugować” podaje: 1. „usuwać z zajmowanego miejsca, wydalać, wypędzać, wyrzucać; Chłopów rugowano z ich gruntów”. Dziś nikt nie ma siły z gruntów nie wyrzucić, a tym bardziej tego, który chce i może dobrze gospodarować. Ale określenie to nadal funkcjonuje, zastępując oficjalnie używane sformułowanie — wywłaszczać. Z ust rolnika, który — po odbyciu wędrowności od urzędu do urzędu i napisaniu szeregu skarg — dotarł do komunistycznego oddziału „Gazety”, padło ono w znaczeniu „uniemożliwić gospodarowanie”. Problem wypada przynajmniej zyskownie, gdyż w tym samym tygodniu i na ten sam temat usłyszałem opinie kilku nastu, dochodzących swoich praw rolników.

Przypadek pierwszy — WIAZOWNICA. Na stwierdzenie „rozdział ziemi w gminie Radziłów” usłyszałem od jednego z dyrektorów Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Łomży wiele znaczące: no, tak, rozumiem. Rolnik Eugeniusz Wietocha nie rozumie jednak nadal stanowiska władz gminy, która — popierając gospodarstwa specjalistyczne na wszystkich zebraniach — jednocześnie uniemożliwia im rozwój.

W 1977 r. Eugeniusz Wietocha uzyskał kartę gospodarstwa specjalizującego się w produkcji mleka. Docelowo w 1981 r. miał sprzedawać państwu 39 tys. litrów. Już przy wydawaniu karty było wiadomo, że warunki ten jest niemożliwy do spełnienia z powodu zbyt małej powierzchni użytków zielonych. Zakładano więc zwiększenie arealu łąk. I na tym się skończyło. Przez cztery lata rolnik ubiegał się o kupno ziemi. Bez skutku. By wyżyć było nasiewa 4 ha ziemi ornej trawami i rok w rok kupował siano. W międzyczasie koszt ten 130 tys. zł zmienił się w 180 tys. zł. Stado bydła zwiększyło do dwunastu sztuk.

Wydawało się, że w ubiegłym roku naczelnik sekretarza KG PZPR — co rolnik szczególnie podkreśla — zgodził się wreszcie, by gospodarstwo specjalistyczne stało się specjalizacyjnym. PFZ przejął 1,80 ha łąki i E. Wietocha złożył odpowiednie podanie. Zostało natomiast odmówione, a decyzję argumentowano faktem, że rolnik nie spełnił warunków wyznaczonych kartą specjalizacji. Nie wrzucił natomiast pod uwagę innego faktu — w tymże roku padło w gospodarstwie Wietochy 12 sztuk i trzy dojne krowy. Nie osiągnięto także opinii samorządu wiejskiego.

Dotychczasowe odwołania nie dały rezultatów. Zbliża się termin wydania formalnej decyzji naczelnika. Wietocha — rolnik twierdzi — mówi, że będzie o swoje prawa wal-

czył dalej. Jeżeli w Łomży krządy nie naprawią, trafi i w ministerialne progi. Synowi Antoniemu chce przekazać dobre gospodarstwo.

Przypadek drugi — KALINOWO. Doszło tu do starcia interesów dwóch rolników — Andrzeja Zabielskiego i Leona B. Pierwszy posiada 8,72 ha ziemi, drugi 19,6 ha. Pierwszy sprzedał w 1979 r. z 1 ha produktów za kwotę grubo ponad 40 tys. zł, drugi — za ok. 30 tys. zł. Obydwaj chcieli nabyć działkę PFZ o powierzchni 3,04 ha.

25 marca naczelnik gm. Piatnica wydał decyzję o sprzedaży ziemi Leonowi B. gdyż „osiąga wysoką produkcję rolną z 1 ha UR, prowadzi gospodarstwo specjalistyczne o specjalizacji bydła mlecznego oraz daje gwarancję

zyskania z bonifikaty z tytułu specjalizacji. Naczelnikowi poza nieuwzględnieniem skłania samorządu wiejskiego zarzuca się próbę „ustawienia” tego samorządu. — **KUPIŃSKI STARE.** Na zebranie wiejskie, które miało zdecydować komu trzeba sprzedać 0,36 ha z PFZ stawił się 22 osoby. Wśród nich było 140 gospodarstw. Sołtys zajął krótko: „Są grunta do sprzedania. Naczelnik nie chciał sam rozstrzygać, to będziemy dyskutować”. Naczelnik gm. Łomża, wyjaśnił o jaką działkę chodzi i kto złożył podania o jej kupno. Nie padło ani jedno słowo motywujące chęć kupna. Dyskutowano długo, ale rozstrzygnięto byskowniczo — działkę należało sprzedać wдове P. Argumentowano tym, że trzeba jej pomóc, bo „została sama i każdego może to spotkać”.

— Zamiana na inną — mówi nie jest możliwa, a ziemi potrzebuje. Mam oborę na 25 stanowisk, w której stoi 15 krow. Chociaż kilkanaście tuczników. Rocznie sprzedaje państwu tyczników za 40-45 tys. zł, korzystając w hodowli głównie z własnych pasz. Wreszcie moi synowie to potencjalni następcy — jeden skończył szkołę rolniczą, drugi jeszcze się w niej uczy.

Przykłady tego typu można mnożyć. Wystarczy pojechać do jakiegokolwiek wsi w jakimkolwiek województwie. Nie są zjawiskiem wyłącznie obecnego czasu, jednak teraz nabierają szczególnego znaczenia, tak jak wszystkie związane z produkcją żywności.

Każdy z nich jest odmienny, ale wszystkie zawierają pretensje pod adresem administracji, której decyzje były niesłuszne, często wydane samowolnie, bez rozważenia wszystkich warunków. Wytacza się przy tym argument najcięższego kalibru — ograniczenie produkcji. Nie zawsze protestujący mają słuszość, ale powszechne rozgoryczenie z powodu takich czy innych decyzji wskazuje na to, że podjęte one zostały za biurka, że nie są rozpatrywane z dostateczną wnikliwością.

Ostatni okres przyniósł szereg wydarzeń, które zadecydowały o wzroście zainteresowania ziemią i produkcją rolną. Zaliczyć to należy przede wszystkim decyzję o skierowaniu do rolnictwa większej ilości środków przemysłowych i podwyżce cen skupu oraz prace rady legislacyjnej zmierzające do unormowania problemu własności ziemi. Spodziewać się więc należy wzrostu skarg na wszelkiego typu decyzje naczelników. Można temu zaradzić. Wystarczy po prostu korzystać z opiniodawczej roli samorządu wiejskiego, czy też zebrania całej wsi. Rolnicy znają potrzeby sąsiadów i wiedzą, kto najlepiej wykorzysta kupione grunty.

Wieloletnia stagnacja samorządu wiejskiego i niechęć do jego zmian pokazuje, że nadarza się okazja do zmiany. Nie regulowanych przez samorządy przepisami prawa. Tym, którzy nie przewidywali stałych narad, decydują o zmianie rolnika zastępcy podczas jednego z wiejskich zebrania. „Panowie, sytuacja się zmienia. Jeżeli nie chcecie być podejrzanymi o kapuśnictwo i kumoterstwo, zasięgajcie przy rozstrzygnięciu naszych spraw, naszych opinii. Idźcie w teren”.

JERZY BRODZIUK

Idźcie w teren

właściwego zagospodarowania nabywanych gruntów. Natomiast Ob. Zabielski Andrzej mimo to, że posiada świadectwo wykwalifikowanego rolnika, jednak wyłącza produkcję hodowlaną (...) ogranicza się wyłącznie do produkcji porzeczki”.

— Porzeczka ma każdy — mówi Zabielski — również ob. B. a ja kontraktuję ziemniaki, trawy nasienne i zboża. Do 1976 r. sześć lat dzierżałem 7 hektarów. Wtedy też prowadziłem hodowlę. Właściciel wymógł mi dzierżawę i sprzedał ziemię. Ja sprzedałem inwentarz, bo czym miałem go żywić.

— W Kalinowie — twierdzą Władysław Wietocha i Jan Gałczyński z prezydium samorządu wiejskiego — jest 70 gospodarstw. Zabielski jak miał ziemię to najwięcej sprzedawał warzynek. Teraz budynki stoją puste.

W piśmie do wojewody prezydium samorządu wiejskiego skarży decyzję naczelnika. Wskazując na fakty, sugeruje się, że Leon B. prowadzi handel ziemią — różnice ceny 1 ha w wolnym obrocie i państwowo są dość duże — a kupowanie, czyli inwestowanie w gospodarstwo, służy jako pretekst do ko-

Później dyskutowano na tematy obojętne i dopiero gdy wszyscy chcieli się już rozchodzić Jan Myszkowski zapytał: „Jak ja będę z pola wyjeżdżał, panie naczelniku?”. To pytanie zburzyło spokój, ukazując wreszcie sedno sprawy.

Rolnik Myszkowski sprowadził się do Kupisk w 1973 r. Powoli zwiększał powierzchnię gruntów i dziś ma już 17 ha gospodarstwo. W 1975 r. przejął w dzierżawę 5 ha należących do p. Gromadzkiego. Śmiano się wówczas z tego, że inwestuje w nieużytki. Dwa lata później właścicielka zmarła, ziemię przejął PFZ. Wiosną ubr. rolnikom sprzedano 3,04 ha, ale wynadawano dzierżawę 1,23 ha łąki, która prawdopodobnie zostanie w najbliższym czasie sprzedana. Były dzierżawca szansa raczej nie ma. Tak jak nie miał przy kupnie tych uprawianych przez siebie 36-arów, które zapewniły dojazd do trzynietarowej działki. Pozostaje rolnikowi albo budować dwa mostki na okrojonej drodze, albo grunty sprzedać.

Na wspomnianym zebraniu naczelnik gminy zapewnił, że problem rozwiąże — pytanie dlaczego nie uczynił tego wcześniej? Jeżeli nie uczyni tego, rolnik zostanie z działką wyrugowany.

Drogi dla ludzi

Jak sadzę nie udało się zarejestrować początku powstania dróg. Po prostu chodzenie tymi samymi śladami z czasem wymazywało drogi, ale mogły zostać utracone tylko te ślady, które spełniały podstawowe warunki komunikacji, aktualne do dziś: OSIĄGNIĘCIE CELU PO NAJKRÓTSZEJ LINII w najlepszych z możliwych warunkach terenowych. Zmiany w układach ówczesnych dróg pieszych weszły z chwilą pojawienia się wozów kołowych.

Ten środek komunikacji wymagał dróg o lepszych warunkach terenowych i nie wszystkie ciągi piesze spełniały te wymagania. W ten sposób powstały drogi pieszo-jezdne, użytkowane przez pieszych i przez wozy kołowe. Użytkownicy w zasadzie nie szkodzili sobie wzajemnie; odwrotnie ruch pieszy często był wspomagany przez ruch kołowy-jezdny.

Oczywiście znaczna liczba dróg pieszych w swoich poprzednich układach pozostawała, a być może i dziś niektóre z nich są użyteczne jako drogi „na skróty”. Nie muszę podkreślać walorów tych ciągów, które biegły wśród naturalnego krajobrazu, wolne od hałasu, dymu, kurzu i napięcia nerwowego przed niebezpieczeństwem wypadku. Takich dróg mamy coraz mniej, ale czy ich potrzeba jest mniejsza niż była dawniej?

Temat o ciągach aktualny związany z warunkami ruchu na naszych szlakach, zwłaszcza od momentu wstąpienia na tradycyjne drogi pieszo-jezdne samochodu. Twór marny, napędzany mieszkanką wybuchową, zdystansował technicznie wszystkie dotychczasowe środki komunikacji i zawałował wszechwładnie drogami, nie dając w zamian nic ich dożyłszy użytkownikom. Odwrócić — wniośń szkodliwa dla zdrowia i znużająca dla wytrzymałości przez tych wszystkich, którzy w dalszym ciągu korzystają z dróg w sposób tradycyjny.

O potrzebie budowy dróg niezależnego ruchu pieszo-rolniczego i dróg pojazdów rolniczych oddzielnie od tras szybkiego ruchu samochodowego nikt nie trzeba dziś przekonywać, chociaż o ich realizacji, jak sadzę, u nas jeszcze daleko. Podobnie, chociaż z wielokrotnie większą

wiązanie na dłuższą metę. Lepsze byłoby takie, które zmniejszyłyby ilość spalin w mieście, a wzdłuż dróg ruchu pieszego w szczególności. Czy takie rozwiązanie jest możliwe?

Uważam, że jest możliwe, wręcz konieczne, i to od razu. Intensywność ruchu pieszego w miastach narasta od stosunkowo małych w strefach podmiejskich do wysokiej w dzielnicach centralnych. Pieszy ma prawo a miasto obowiązek urządzenia sieci dróg, niezależnych od dróg komunikacji kołowej. Teoretycznie ciągi piesze powinny przebiegać środkiem ciężkości terenu pomiędzy dwoma ulicami ruchu kołowego. Sieć ulic również winna ulec korekcie i na pewno część z nich powinna zostać wyłączona z ruchu kołowego na korzyść ciągów pieszych i ścieżek rowerowych.

Człowiekowi dla zachowania kondycji fizycznej potrzebny jest ruch na powietrzu. Chodząc pieszo np. do pracy, dworca czy innego osiedla zachowa zdrowie i zmniejszy kłopoty masowej komunikacji miejskiej. W mieście istnieje szereg takich dróg pieszych „na skróty” pomiędzy opłokami cudzych podwojek. Dla przykładu wymienię przejście z ul. Staszica na ul. Warszawską, w linii ul. Kraszewskiej, do ul. Kościelnej i dalej ul. Kościelnej, do ul. Sienkiewicza, do ul. Ciepłej, do osiedla Tysiąclecia (obok szpitala) do ul. Miokiewicza, do osiedla Tysiąclecia do dworca kolejowego i wiele innych. Chodzi o problem, który wymaga generalnego potraktowania, a wioma jest po temu najlepsza okazja, aby ten temat został włączony do ogólnych planów porządkowania miasta. Drogi piesze powinny zachować do takiej formy komunikacji, która jest z korzyścią dla mieszkańców i dla miasta.

JAN KRUTLIK architekt



Wiosna ciągle nam kaprysi, ale z wieloma pracami nie można zwlekać. Czas m. in. na podkietkowanie sadzeniaków ziemniaków. Prosty zabieg, ale skuteczny. W ten sposób można mieć wcześniej młode ziemniaki.

Fachowcy — rolnikom

Podkietkowanie sadzeniaków

Stosując podkietkowane sadzeniaki rośliny wcześniej wschodzą, uzyskujemy wyższy plon, poprawiamy zdrowotność plantacji, a także — zbieramy wcześniej plon. Ponieważ wczesne ziemniaki będą w lipcu osiągały wysoką cenę, ma to dla producenta duże znaczenie.

Zabieg podkietkowania jest najbardziej pożądanym przy uprawie ziemniaków jadalnych z przeznaczeniem na wczesny zbiór. Najlepiej nadają się do tego ziemniaki odmian wczesnych np. Pierwiosnek, Irys, Krokus, Narcyz itp. Chce zaznaczyć, że w gospodarstwie nie ma potrzeby podkietkowania wszystkich ziemniaków, lecz tylko tych, które będą przeznaczane na wczesny zbiór do celów handlowych, konsumpcyjnych.

Sadzeniaki można podkietkować w każdym pomieszczeniu pod warunkiem, że zapewni się przez okres zabiegu temperaturę od 10-15°C. Dostateczne oświetlenie przez 10-14 godzin dziennie oraz możliwość przewietrzania pomieszczenia.

Podkietkowanie polega na działaniu ciepła i światła na sadzeniaki. Ziemniaki powinny być zdrowe i posiadać średni ciężar 70 g.

W pomieszczeniu należy umieścić termometr i systematycznie sprawdzać temperaturę. Na początku podkietkowania temperatura przez pierwsze dwa dni powinna wahać się od 20-22°C. (w celu lepszego pobudzenia kiełków). Z

chwila, gdy z oczek zaczynają już wyrastać kiełki, trzeba temperaturę w pomieszczeniu obniżyć do 15°C.

Do podkietkowania sadzeniaków na obsadzenie 1 ha potrzeba 250 skrzynek 50x40x20 cm, albo 400 skrzynek tzw. bułgarek. Można też sadzeniaki rozłożyć cienką warstwą na klepsku w stodole i przykryć słomą — odnosi się to tylko do późniejszych terminów sadzenia.

Długość okresu podkietkowania zależy od okresu wegetacyjnego, odmiany ziemniaków oraz ich skłonności do kiełkowania. U odmian wczesnych okres ten trwa 3-4 tygodnie, u średniowczesnych 5 tygodni, u późnych 6 tygodni. Trzeba więc nastawić sadzeniaki w takim terminie, żeby zakończenie okresu podkietkowania nastąpiło wraz z początkiem sadzenia — gdy gleba ogrzeje się do 8°C.

Według wyliczeń ekonomicznych najbardziej opłacalne jest podkietkowanie ziemniaków odmian wczesnych, gdyż zwykły plon wynosi około 40 q z ha.

mgr inż. WŁADYSŁAW KRAJEWSKI WOPR Olecko

Zadania Instytutu Kształcenia Nauczycieli

♦ Edukacja pedagogów ♦ Prace naukowo-badawcze ♦ Seminarium ♦ Rola metodyki ♦ „Przegląd oświatowo-wychowawczy”

Oświata jest dziedziną działalności społecznej warunkującą postęp w różnych sferach życia. Proces kształtowania się osobowości dzieci i młodzieży zależy w znacznym stopniu od pedagogów, ich poziomu intelektualnego i postawy moralno-politycznej.

Ważną rolę w edukacji pracowników oświaty w naszym regionie spełnia Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Białymstoku, który swą działalnością obejmuje województwo białostockie, łomżyńskie i suwalskie. W tej placówce uzupełniono lub zdobyło kwalifikacje 8 tys. pedagogów szkół, ogólnie przedszkolnych i przedszkoli. Umożliwiło to przygotowanie ich do realizacji zreformowanego programu nauczania. Fakt ten zasługuje na szczególną uwagę, gdyż IKNBIO zatrudnia zaledwie 22 pracowników naukowych, w tym jedenastu doktorów.

Dużą pomoc w edukacji nauczycieli okazała kadra pedagogiczna Filii Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki Białostockiej i Akademii Medycznej.

Białostocki Instytut prowadzi różne prace naukowo-badawcze m.in. w zakresie efektywności NURT (Nauczycielski Uniwersytet Radio-Telewizyjny), form doskonalenia nauczycieli, opinii o programie nauczania, IKNBIO wydał też opracowania metodyczne dotyczące pracy dydaktyczno-wychowawczej z dziećmi sześciolatkami w ośmioklasznych przedszkolach, co służyło do zbudowania systemu nauczania w innych regionach kraju. Materiały te przysługują pod kierunkiem dr. Tadeusza Józwickiego.

Spore zainteresowanie wywołały sesje naukowe na temat prognozy zapotrzebowania na kadry nauczycielskie w woj. suwalskim, ocen pracy nauczycieli, ich roli w kształtowaniu postaw ideowo-wychowawczych.

Wprowadzenie białostocka placówka nadal zajmuje się edukacją nauczycieli, prowadząc kursy w dziedzinie specjalności, ale jednocześnie zmienia swój profil działalności. Dotychczas wizytatorzy Oświaty i Wychowania „zajmowali się kontrolą pracy dydaktyczno-wychowawczej, a

dzisiaj sesje naukowe na temat prognozy zapotrzebowania na kadry nauczycielskie w woj. suwalskim, ocen pracy nauczycieli, ich roli w kształtowaniu postaw ideowo-wychowawczych.

Rozwiązanie tych problemów w skali ogólnopolskiej, w tym w zakresie praktycznej realizacji programu nauczania, a tym samym na poziomie absolwentów naszych szkół.

W RZECZYWISTOŚCI — jak podaje prof. dr. Zdzisław Grochowski — koszt użytku dolara przeznaczanego na zakup zboża i paszy za granicą wynosi 35 złotych. W takim układzie rachunek zmienia się radykalnie. Wówczas kwintal zboża kosztuje nas do 700 złotych, a kilogram żywności — około 90 złotych. Przy obecnych cenach mieszkań

powinno być sprzedawane hodowcom przynajmniej po 3,5 tys. zł. Kto by ją kupił, i dalej jeśli ktoś chciałby użyć świnki wylęgania, nie paszami treściwymi i zużył 6 kwintali na uzyskanie 100 kg wagi żywej, to wydałby na to 21 tys. złotych. Do tego dochodzą inne koszty oraz opłata za robociznę. Przy takim rachunku koszt kilograma tucznika wyniosłby około 240 złotych, a cena detaliczna na rabanki powinna znacznie przekroczyć 400 złotych. Szynka kosztowałaby prawdopodobnie 800 złotych. Kto by ją nie reflektował?

W RZECZYWISTOŚCI — jak podaje prof. dr. Zdzisław Grochowski — koszt użytku dolara przeznaczanego na zakup zboża i paszy za granicą wynosi 35 złotych. W takim układzie rachunek zmienia się radykalnie. Wówczas kwintal zboża kosztuje nas do 700 złotych, a kilogram żywności — około 90 złotych. Przy obecnych cenach mieszkań

przemysłowej kilogram żywności powinien kosztować 100 złotych. Faktycznie koszty produkcji są znacznie niższe, gdyż ogromna większość hodowców stosuje w żywieniu twardy chlebek z mąki i pasze. Pasze: ziemniaki i inne okopowe, zielonki, przetrwane odpadki z przemysłu i gospodarstwa domowego.

CZY WOBEC TEGO import żywności (około 10 mln ton w ostatnim roku) można uznać za zjawisko normalne, a może nawet korzystne? W żadnym wypadku. Gdybyśmy mieli nawet nadwyżki w handlu zagranicznym, to i tak tego rodzaju import jest zbyt kosztowny, uciążliwy, niepewny. Ponadto nie chodzi jedynie o pieniądze. Polskie rolnictwo stało na wyprodukowanie takich ilości artykułów żywnościowych by wyżywić kraj. Jest to kwestia ambicji i honoru. Mamy dość innych potrzeb, aby dewizę przeznaczyć na zwiększenie cen, przede wszystkim na zakupy takich towarów, których — z różnych względów — nie możemy wytworzyć we własnym zakresie. Jakże inaczej wyglądałaby nasza sytuacja, gdyby można było od przyszłego roku zaprzęść import żywności (niektóre komponenty do mieszanek przemysłowych musimy kupować poza granicami kraju).

W TAKIM KONTEKŚCIE słusze byłoby i rolników, którzy żądali opłacalnych cen na zboża, zobowiązując się zwiększyć jego produkcję do rozmiarów zaspokajających wszystkie potrzeby krajowe. Ceny są teraz dwukrotnie wyższe. Czy uległby w ten sposób szybko nasza główna choroba w rolnictwie?

MARIAN SUCHOZEBSKI

Plusy i minusy

He głów — tyle koncepcji. He osób — tyle rad. Ilu rodaków — tylu lekarzy. Każdy wie najlepiej, jak leczyć nasze choroby. Serwujemy nam lekarstwa, które jako jedyną mogą pomóc i to natychmiast. Gdyby decydenci chcieli słuchać, to — zdaniem wielu dyskusantów — żylibyśmy niebawem w kraju mlekiem i miodem płynącym.

TO DOBRZE, że ludzie myślą i proponują. Wszakże z potoku rad można wybrać te najtrafniejsze, realne, korzystne. Szkoda tylko, że w sprawach gospodarki rolnej w zasadzie nie dopuszczamy do głosu tych, którzy mają najwięcej do powiedzenia, czyli prawdziwych rolników. Widać, że nie uważamy, że jeśli ktoś zabiera głos publicznego, to musi mieć tytuł profesora, a przynajmniej doktora habilitowanego. To nie, że nie jeden naukowiec oderwał się od gleby, z której wyrósł, że cała lata wygła-

za przemówienia w zaciszu sal, że przebywa tylko w laboratoriach i na polach doświadczalnych. Jakże często utracił kontakt z producentem, nie zna jego trosk i planów, jego doświadczeń i przemysłów, jego mądrości.

WYJĄTKIEM jest list rolnika zamieszczony w ostatnim wydaniu „Polityki”. Karol Wojtaszczyk zabiera głos w sprawach najważniejszych. Przedstawia on „Chłopski plan”, a komentuje ten materiał prof. dr. Z. Grochowski, wiceminister Rolnictwa. Kwintesencja wywodów rolnika: dajcie nam wyższe ceny np. tysiąc złotych za kwintal zboża, a my wyprodukujemy go tyle, że wystarczy dla kraju, a być może zostanie sporo na eksport. „Nasz chłopski plan” — pisze autor — jest prosty. W ciągu 2-3 lat spowodować wzrost produkcji zboża w pierwszym etapie do ok. 30 mln ton, a następnie, do produkcji powyżej 40 mln ton. Rolnik chce tylko — jak pisze — połowę tych pieniędzy, jakie przeznacza się na import zboża.

WYLICZENIE — często spotykane w naszej prasie — jest następujące. Płacimy za kwintal ziarna blisko 20 dolarów. Jeśli to pomnożymy przez kurs czarnorynkowy, czyli przez 150 złotych za dolara, to przecież importowane ziarno kosztuje nas około 3 tys. złotych. Dajmy więc tyle (czy chociaż połowę, jak proponuje Karol Wojtaszczyk) — a więc zasypie ziarnem wszystkie spichrz. Będzie u nas dobrobyt, jakiego nie zna świat. Po prostu raj na ziemi.

POJÓŻMY WIĘC śladem takiego rozumowania. Jeśli importowane ziarno rzeczywiście kosztowałoby nas 3 tys. złotych za kwintal, to sporządzać z tego mieszaną a

Plagi cywilizacji

„Depresja uchodzi za najczęstsze zaburzenie psychiczne, stanowi najczęstszą psychopatologiczną przyczynę samobójstw, jest źródłem cierpienia wielu milionów ludzi na świecie”. Tym słowami prof. dr. ST. PUZYŃSKI, w swojej książce pt. „Depresja”, zwrócił uwagę na chorobę, która stanowi dziś jedną z plag cywilizacji.

Psychiatrzy podkreślają, że z zespołem depresyjnym wiąże się przygnębienie, zahamowanie aktywności, zdolności do decyzji, obojętność na doznania i przeżycia osób bliskich. Zanikają zainteresowania, m.in. seksualne. Chorzy izolują się od otoczenia, unikają kontaktów z innymi osobami, nie interesują się pracą zawodową. Wreszcie przychodzi do samobójstwa — jako jedynej drogiej do ukończenia się od cierpienia.

Nie widać tu dokładnego związku depresji z innymi chorobami, ale np. diagnoza kliniczna depresji często pokrywa się z obecnością schorzeń narządu krążenia, układu mięśniowo-skeletowego, dróg oddechowych, zaburzeniami przemiany materii. Uwaga badaczy zwróciła wysoki wskaźnik nowotworów

wśród przyczyn zgonów chorych z depresją (m.in. wysoki wskaźnik zgonów z powodu nowotworów wśród bliskich krewnych osób chorych na depresję).

Psychiatrzy zwrócili również uwagę na objawy depresji pojawiające się przy przyjmowaniu pewnych środków farmaceutycznych (m.in. leki przeciw nadciśnieniu, pigułki antykoncepcyjne). Fakt występowania depresji kilkakrotnie w tej samej rodzinie może wskazywać na działanie czynników dziedzicznych, w postaci genetycznego przekazywania jeśli nie samej choroby, to skłonności do niej.

Depresja — nazywana dawniej melancholią — znana jest od 2500 lat, ale leczenie jej opiera się na dorobku ostatniego półwiecza, zwłaszcza na poznaniu w latach 60-tych profilaktycznym działaniu soli litu. Sprawę utrudnia brak rozważania co do rozpoznawania stanów depresyjnych — przyjmując się, że w ciągu roku ok. 100 mln ludzi na świecie przejawia objawy depresji, przy czym liczba ta rośnie w ostatnich dziesięcioleciach.

Rozpoznanie depresji, jej skutki społeczne, mobilizacja psychiatrów do poszukiwania środków farmaceutycznych, choć nie jest to łatwe wobec wielorakich przyczyn tej plagi

Miejsce na skalę potrzeb człowieka

Bojary trzeba zachować

— Idąc ulicą Warszawską mam zawsze wrażenie, że czas stanął w miejscu. Jest to jedna z tych ulic w Białymstoku, której dawna zabudowa przypomina mi lata młodości. Ta refleksja mego znajomego nasunęła mi się, gdy w zespole urbanistycznym Pracowni Konserwacji Zabytków rozmawiałam z mgr. inż. arch. WALDEMAREM GRENDĄ, pracującym nad koncepcją programowo-przestrzenną rewaloryzacji części dzielnicy Bojary. Opracowania dotyczą ulicy Warszawskiej (od Sienkiewicza do Nowotki i Monopolowej), jak również terenów zabudowy drewnianej w obszarze ulic Staszica, Koszykowej, Wiktorii i Poprzecznej.

Wprawdzie koncepcja programowo — przestrzenna, to zaawansowane stadium opracowania planistycznego, poprzedzające dopiero opracowanie szczegółowego zagospodarowania terenu, ale powierzenie jej PKZ-om oznacza poważne traktowanie niebałahatego zresztą tematu. Koncepcje taka opracowuje się w przypadku rewaloryzacji konserwatorskiej wiejskiego terenu, by uzyskać materiał kompleksowy wskazujący na sposoby jego zagospodarowania, w szczególności zaś ochrony zasobów kulturowych. Ma ona również za zadanie ustalenie warunków konserwatorskich, dotyczących odnowy czy rewaloryzacji zabytków, jak również określenie optymalnej funkcji budynków i całego terenu.

Realizacja tego przedsięwzięcia w zakresie przygotowanej działalności konserwatorskiej została przez zespół pracowni urbanistycznej PKZ określona trzema etapami: zbieraniem materiałów, studiami i analizami oraz opracowaniem koncepcji programowo-przestrzennej. Prace rozpoczęły się wiosną 1979 roku, aktualnie zrealizowana jest już większa część zagadnień trzeciego etapu. Zespół pragnie ten etap — w takim zakresie, w jakim został zlecony — zakończyć w tym półroczu. Oznacza to, że w niedługim czasie można będzie powierzyć wykonanie szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz inwentaryzacji konserwatorskiej itp. tego obszaru innym jednostkom.

PRZESŁANKI HISTORYCZNE

Powie ktoś: czy era jest warta świeczki? Czy w dzisiejszych czasach warto tworzyć, pisać, malować, wykonać niekiedy relikwii przeszłości? Wiele argumentów przemawia jednak na korzyść tej koncepcji. Stwierdzenie rozpoczęte przed dwoma laty pracy nad programem „Bojary” potwierdza także dzisiejsze możliwości i potrzeby. Wiemy już, że nie tak szybko zdołamy się na nowy „wielki skok” w dziedzinie nowoczesnego budownictwa mieszkaniowego. Taką jest rzeczywistość gospodarcza naszego kraju. Zatem jedna z wielu dróg wyjścia z tej trudnej sytuacji może być ratowanie starej zabudowy i przystoso-

wałprowie jedne z najtrudniejszych warunków mieszkaniowych w mieście, co ujawnia się m.in. zagęszczeniem mieszkańców. Około 80 proc. budynków drewnianych wymaga remontów, w tym znaczna część kapitalnych. Kilka najstarszych budynków winno zostać zrekonstruowanych. A przy tym cały ten teren należałoby odpowiednio i nowoczesnie uzbroić.

Do myślenia o tym, że w wiejskiej prywatnej własności, a właściciele to głównie osoby w wieku emerytalnym. Poddał ankietyzacji wybrał swe za niepokojenie stwarzane przed nimi możliwości poddania się rygorom konserwatorskim. Wobec tego horyzont w grę nie tylko pienia, ale przede wszystkim deficytowi materiałów budowlanych, dachówek oraz siła robocza. Natomiast sam zaistniał utworzenia dzielnicy z prawdziwego zdarzenia wywołal nie ma u wszystkich reakcje pozytywne. Można przypuszczać, iż podziałało to ich lokalny patriotyzm, tym bardziej, że zamieszkuje tu białostoczanin z dziećmi da przadziadki.

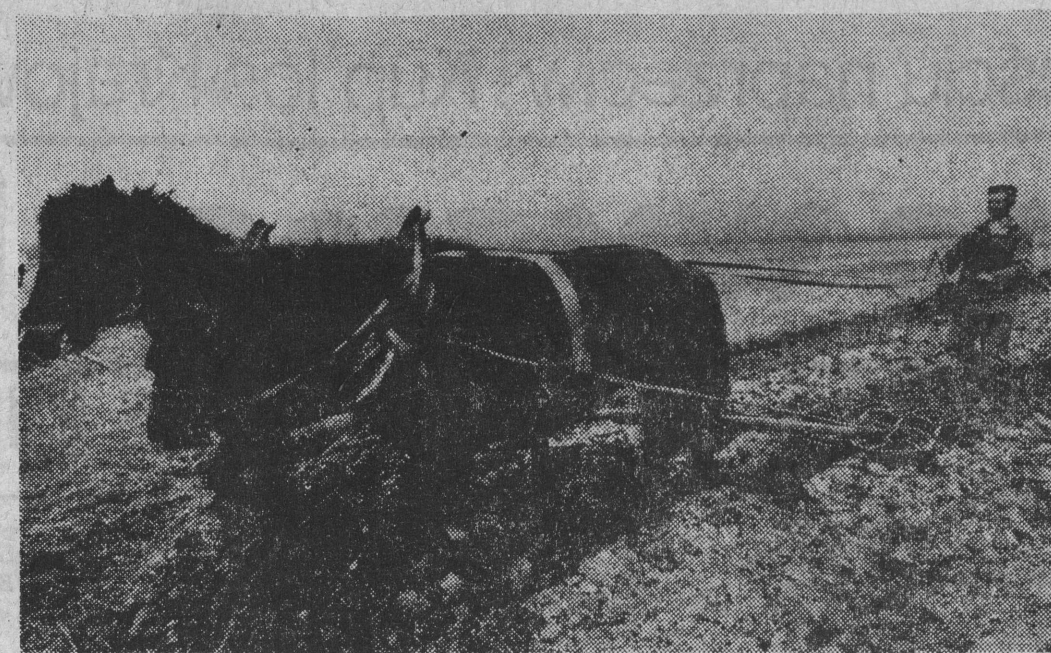
TESKNOTA ZA INTYMNOSCIĄ

We wnioskach wydukiwanych ze studiów i analiz, dotyczących części dzielnicy Bojary czytamy m.in. o potrzebie stworzenia ścisłej ochrony konserwatorskiej zarówno ciągu ul. Warszawskiej jak i obszaru zabudowy drewnianej. Funkcje wodzące tego terenu sprowadzać by się miały do mieszkalnej, obsługi ruchu turystycznego, atrakcji cepeliowskich, rzemieślniczej, klubowej, gastronomicznej itp. Nowe budownictwo dopuszczalne byłoby tylko pod warunkiem zharmonizowania architektonicznego z otoczeniem. W komunikacji należałoby przyjąć generalną zasadę niedopuszczania do ruchu przelotowego, rozstrawiając naturalnie ruch lokalny.

W rozmowie z Waldemarem Grendą słyszę, że przyszłościowa realizacja całego projektu pozwoliłaby nie tylko na przywrócenie rangi tego zapomnianego i zaniedbanego dziś obszaru, ale także zniszczenie coraz większej tęgsknoty ludzi za intymnym zakątkiem. Za takim, w którym miały domki z ogródkami, sasiadowałyby z niewielkimi lokalami usługowymi, warsztatami, sklepami, przytulnymi herbacianiami. Gdzie kameralna atmosfera napawałaby człowieka spokojem, harmonią i optymizmem.

Białystok, jako jedyne miasto w kraju, ma szczerzy zamiar objęcia ochroną konserwatorską i rewaloryzacji całego zespołu zabudowy drewnianej. Piszę o tym, bo jest to duża szansa dla jego mieszkańców.

LUDMILA CHALECKA-POŁOKA



Przygotowywanie ziemi pod siew marchwi w gospodarstwie Franciszka Moczulskiego

Pracowity początek rolniczego sezonu

Rolniczy sezon rozpoczął się w tym roku wyjątkowo pracowicie. Warunki klimatyczne i glebowe pozwalają na przeprowadzenie wielu prac równocześnie. Zjawiają się w gospodarstwach trawiające od rana do wieczora. Kto wcześniej zgromadził nawozy, wysiewa je ręcznie bądź maszynowo na pola i użytki zielone, byle szybko. Inni odbierają je z magazynów GS, o ile poszukiwane asortymenty znajdują się w sprzedaży. Jeśli chodzi o zakup azotowych, w całym regionie trzeba teraz po prostu pilnować nowych dostaw, gdyż za parę godzin nie ma ani worka.

Powszechnie wykonywane są onk, bronowania, siewy i inne zabiegi agrotechniczne

prywatnym sprzętem konnym, ciągnikowym i usługowo. Rolnicy wykorzystują wszystkie możliwości, żeby z robotą uporać się na czas, bo jeśli prace się skumulują, trudno je później nadgonić. Obok siewów powszechnym widokiem na wsi jest przygotowywanie pól pod uprawę ziemniaków — wywóz, rozrzućanie i przyorywanie obornika. Czynnici te zaliczają się do jednych z bardziej uciążliwych, toteż ludowa rozstrutka obornika z SKR mają zapewnić front robot, Szkoła tylko, że nie wszystkie są sprawne i mogą przysięść w sukurs rolnictwu. (jas)

fot. Z. Zaremba

W służbie mieszkańców

Niedawno przewodniczący Rady Państwa — prof. Henryk Jabłoński, na spotkaniu w Belwedrze, przedstawicielom komitetu osiedlowego nr 6 w Hajnówce wręczył dyplom i nagrodę za zajęcie drugiego miejsca w ogólnokrajowym konkursie „Samorząd w służbie mieszkańców” (w kategorii miast do 20 tysięcy mieszkańców).

Uzyskanie wyróżnienia jest rezultatem ofiarnej pracy rady, zarządu i członków Hajnowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, aktywnie uczestniczących w realizacji przedsięwzięć, zmierzających do poprawy warunków zamieszkania, rekreacji i wypoczynku.

W roku ubiegłym nastąpiło rozszerzenie i uaktywnienie działalności gospodarczej i społeczno-wychowawczej. W zajęciach praktyczno-technicznych, świetlicowych, sportowo-rekreacyjnych i „Klubu Seniora” uczestniczyło ponad 8 tys. osób. Odkryto 210 imprez. Były to m.in. turnieje brydża, tenisa stołowego i piłki nożnej, festyny sportowe dla dzieci, rajdy i biegi. Rozwojowi masowej rekreacji sprzyjało wybudowanie boiska w osiedlu spółdzielczym „Hajnowka III”. Oprócz tego obiektu czynnych jest czterdzieści placów gier i zabaw. Są też świetlice, kluby plastyczne, intarsji i „sprawnych rąk”.

LUDMILA CHALECKA-POŁOKA

Dobrze układa się współpraca z organizacjami społecznymi. W ramach obchodów Dni Kultury Radzieckiej odbyły się „spotkania przy samowarze”, prelekcje i spotkania z uczestnikami wycieczek „Podziemiem przyjaźni”.

Od trzech lat działa też zespół indywidualnej profilaktyki społecznej, zajmujący się osobami, których postępowanie na skutek własnej słabości lub negatywnego wpływu otoczenia, rażąco odbiega od przyjętych i powszechnie akceptowanych norm współżycia społecznego.

W ubr. przystąpiono do porządkowania osiedli „Hajnowka I” i II. Wykonano elewacje budynków, posadzono drzewka, krzewy i róże. W czynnie społecznie ułożono chodniki długości 400 m, a na ul. Reja zainstalowano oświetlenie.

Proponowane zmiany prawno-organizacyjne i zasady działania spółdzielni mieszkaniowej.

GRZEGORZ SZWARC
przewodniczący
Zarządu Gminnego ZSMP
w Hajnówce

Młodzieżowa wiosna czynów

W ramach tradycyjnej „Wiosny Czynów”, z inicjatywy członków powstałego niedawno koła ZSMP we wsi Borek (gmina Hajnówka) podjęto czyn społeczny przy naprawie drogi dojazdowej do pól, mających istotne znaczenie gospodarcze. Do prac przystąpiło 12 członków organizacji, do których dołączyli miejscowi rolnicy z własnym sprzętem transportowym. SKR w Hajnówce udostępniła koparkę do załadunku piasku.

Należy podkreślić zaangażowanie młodego soltyza wsi, długoletniego członka organizacji młodzieżowej — Leona Oniszczaka i przewodniczącego koła ZSMP — Mikolaja Golonko. Pracami kierował pracownik Urzędu Gminy — Aleksander Warawko.

Efektom sześciu godzin czynu było dowiezienie 245 m sześciu piachu, który rozplano- wano na nawierzchnię drogi. Utworzono też skarpy. Łączna wartość prac oceniono na 21,8 tys. zł.

Na zakończenie odbyło się spotkanie z delegatem na III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP — Sławomirem Plewą. Młodzi opowiadali się za jednocielą ruchu młodzieżowego i twierdząc, że wszystkim jest potrzebny nie szyć, ale konkretna praca, dostosowana do potrzeb, możliwości i warunków wiejskich.

GRZEGORZ SZWARC
przewodniczący
Zarządu Gminnego ZSMP
w Hajnówce

Powołanie Miejskiej Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych

W Białymstoku odbyło się pierwsze posiedzenie Miejskiej Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych. W skład nowo powołanej Komisji weszli: z ramienia PZPR: I sekretarz KM — Mikolaj Kozak oraz sekretarz — Anatol Mironowicz, Zbigniew Kamionowski i Jędrzej Truskowski; ZSL reprezentują: prezes MK — Józef Ostrowski, wiceprezes — Henryk Szarmach, sekretarz — Adam Anaszuk i członek Prezydium — Leszek Kolesnik; ze strony SD: przewodnicząca MK — Mirosława Misiejuk, wiceprzewodniczący — Stanisław Wiński i Zenon Roslan, oraz sekretarz — Józef Szawiec.

Na posiedzeniu omówiono zasady współdziałania między partijnego i ustalonego zadania Komisji. Stwierdzono, iż treścią pracy powinno być wypracowywanie wspólnego stanowiska PZPR, ZSL i SD w ważniejszych sprawach politycznych i społeczno-gospodarczych, dotyczących miasta i jego społeczeństwa. Podczas okresowych spotkań oceniać się będzie realizację zadań społeczno-gospodarczych i istotniejsze zjawiska w życiu politycznym Białego-stoku.

Komisja zamierza inspirować i wytyczać kierunki współdziałania międzypartijnego w podstawowych ogniskach swoich organizacji. Wspólnie z FJN przygotowywać będzie kampanie o charakterze ogólnopartyjnym, jak np. wybory do Sejmu PRL i rad narodowych. Do zadań szczególne ważnych zaliczono uzasadnianie polityki kadrowej w odniesieniu do kierowniczych stanowisk i funkcji w organach przedstawicielskich władzy, w organach gospodarczych i społecznych. Postanowiono, iż miejskie instancje PZPR, ZSL i SD przekazywać będą wzajemnie informacje o życiu wewnątrzpartyjnym.

Na pierwszym posiedzeniu Miejskiej Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych omówiono ponadto przygotowania do obchodów 1 Maja oraz 3 Maja — jako Święta Stronnictwa Demokratycznego. Nie przewiduje się w tym roku tradycyjnego pochodu 1-Majowego ulicami Białego-stoku. (lis)

Spółdzielcze forum nowatorów

W czasie gieldy twórców wyplacono nagrody i zaliczki na ok. 14 tys. zł.

— Planujemy — mówi starzy konstruktor i prowadzący sprawy racjonalizacji w Spółdzielni, Jarosław Golonko — urządzenie drugiej gieldy. Chcemy również spotkać się z nowatorami z pokrewnych spółdzielni białostockich (w celu wymiany doświadczeń). (es)

Na łamach „NIWY”

Rozmowa z Przewodzącym Metropolią Warszawską i Polską. Nowe wiersze A. Pysina.

O problemach i zamierzeniach Szkoły Podstawowej nr 3 w Białym Podlasku.

O obredach związanych ze Świętami Wielkanocnymi.

W gronie najlepszych solistów w gminie Hajnówka.

Bug w ogniu (wspomnienie wojenne mieszkańców wsi nadbuzińskich).

Felieton Wujka Kwasa.

W „Trybunie czytelnika” nowinki z gmin: Biełsk Podlaski, Dubiczę Cerkiewną, Hajnówkę, Narew i Orla.

Suchowolska demografia.

Odczyt na publikacji z poprzednich numerów „NIWY”.

Porady sercowe, prawnicze, kulinarne oraz sennik.

Kolumna humoru i satyry. (je)

Pamięć o ludziach niepełnosprawnych

Zarząd Miejski Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, wspólnie z Sekcją Rehabilitacji Inwalidów przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Siemiatyczach, zainaugurował obchody Międzynarodowego Roku Inwalidów. W trakcie spotkania z gronem inwalidów wystąpił zespół wokalny „Słoneczka” ze Szkoły Podstawowej nr 1.

Nowy klub wiejski

Klub znajduje się w środku wsi. Zainicjuje trzy ładne pomieszczenia. Posiada świetlicę, nowoczesny wystrój i podstawowe wyposażenie. Wszyscy są zadowoleni z jego działalności. Pracę podjęła tu ANNA SMYK.

Klub „Ruch” w Stawiszczach należy do najładniejszych w gminie. Jego typ placówki są tu co trzeciej wsi sołectkie.

Warto dodać, że jest to 31 placówka Oddziału Przedsiębiorstwa w Białym Podlasku, które obejmują swą działalność dwadzieścia gmin w rejonie białostockim, hajnowskim i siemiatyckim. (CIS)

Pożary

W Grodzisku około godz. 7 rano wybuchł poważny pożar w prywatnym drewnianym budynku mieszkalnym, w którym mieściła się część klas miejscowej szkoły podstawowej. Spaleniu uległo wnętrze wraz z wyposażeniem na ogólną sumę około 40 tys. zł. Ogień rozprzestrzenił się od pionowego pola drewnianego, który wycofał się z pola podłogi.

We wsi Krasnowieś w gminie Biełsk, w zabudowaniach Sergiusza B., około godz. 4 nad ranem z niewyjaśnionych dotąd przyczyn doszło do pożaru, w którym spłonęła obora wartości ponad 10 tys. zł.

Natomiast w Białymstoku przy ul. Cieszyńskiej prawdopodobnie od zwarcia w instalacji elektrycznej wybuchł nad ranem pożar w barakowie przeznaczonym na wodociąg Urzędu Telekomunikacji. Straty — około 10 tys. zł. (X)

W Kleśninie kierujący motocyklem 22-letni Janusz M. potoczył się z motocyklem o drogę. W wyniku wypadku Janusz M. został ranny. W wyniku wypadku Janusz M. został ranny. W wyniku wypadku Janusz M. został ranny.

Wanda Tropillo Borowska z domu Jaworska

nasza niedoświadczona pani Koleszanka, długoletni pracownik Banku Inwestycyjnego i Oddziału NBP w Białymstoku.

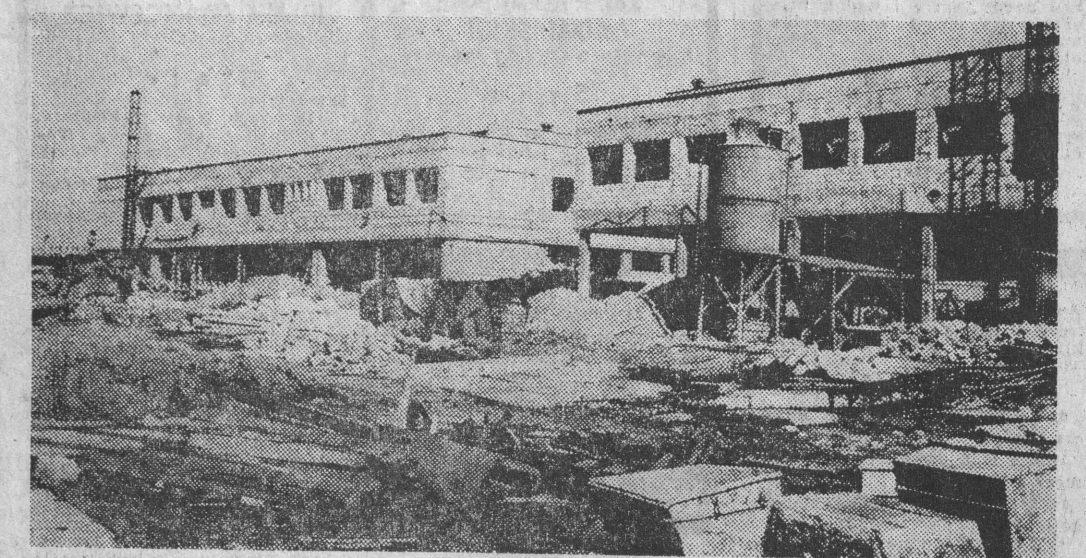
Serdeczne wyrazy współczucia

RODZINIE

składają: Dyrekcja i współpracownicy NBP i Oddziału w Białymstoku.

k 140-1

Ostawione budowy



Pawilon na Osiedlu „Piasta”

Z przeznaczeniem na restaurację, bar osiedlowy, zakłady usługowe (krawiectwo, kusiernictwo, dzierżawstwo, kapełusznictwo, naprawa sprzętu gospodarstwa domowego), sklep warzywniczy, aptekę, pracownię plastyczną, punkt opieki nad dziećmi, pomieszczenia świetlicowo-klubowe.

Investor — Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zachęta” w Białymstoku.

Wykonawca — Białostocki Kombinat Budowlany.

Przekazanie placu pod inwestycję — wrzesień 1974 r. Rozpoczęcie budowy — maj 1977 r.

Pierwotny termin zakończenia prac — listopad 1977 r. Aktualny termin — I kwartał 1982 r.

Obecnie stoi konstrukcja, przykryta dachem z połową ścian osłonowych pierwszego pawilonu. Zaawansowanie wynosi około 30 proc.

Drugi pawilon wykonany jest w stanie surowym, przykryty, bez stolarki okiennej, częściowo wykonane są ściany działowe. Zaawansowanie prac — ok. 50 proc.

Sprawa terminu rozpoczęcia inwestycji dwukrotnie była w arbitrażu. Również dwukrotnie rozpatrywano opóźnienia

w budowie. Wykonawca zapłacił z tego tytułu około 1 mln zł kary.

Fot. K. Świdorski

W KILKU WIERSZACH

Białostockie Towarzystwo Fotograficzne oraz Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku zapraszają wszystkich chętnych na kurs fotograficzny. Zapisy odbędzie się w biurze BTF przy ul. M. C. Skłodowskiej 13 w Białymstoku w godz. 15-18, (ii)

— O —

W CZWARTEK, 23 KWIEŚNIA o godz. 12 w sali Klubu Pracowników Służby Zdrowia PSK w Białymstoku odbędzie się wspo-

ne posiedzenie naukowo-akademickie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego, zorganizowane w formie dyskusji „okrągłego stołu”. Temat: „Problemy diagnostyczne zakresu osiowego układu nerwowego w wieku dziecięcym”. MODERATOR — prof. dr hab. R. RUDOLFIŃSKA, uczestnicy: dr B. MYŚLIWICZ, dr M. SZAFARSKA, doc. dr hab. E. TARASZKIEWICZ, dr W. ZÓCH-ZWIERZOWA, (h)

OBIEKTY

Przełożona uczą, babcia i rozwijają. Uczą chętnie i bawia, bawia dorosłych i rozwijają dzieci, niestety. Mikolaj Janowski rozpoczął się być najintensywniej po projekcji bajki „Sześćdziesiąt Druków”, której autorką jest tekst odczytuje: „Masz tu plastykę z makiem korzecz. Przecież zabawa bawia, a nie uczy. Jak nie zrobisz do poranku, urzędu głowę... i gotowe!” Jest to ten rodzaj poezji, który za sprawą Wydawnictwa Oświatowego Spółdzielni Inwalidów „Wspólna Sprawa” głęboko zapada w pamięć.

Konkuruje z nią skutecznym i radosnym tekstem zawartym w bajce „Pan kotek był chary”. Postarała się o to inna „Wspólna Sprawa”, którą razem Zakłady Fotograficzne

W świecie bajek

lej. Bajka o rzepce niewiele ma wspólnego z Taucimowską wersją, ale za to wprowadza sceny baśniowe. „Już osemka na rzepę do ataku wyrusza, ale rzepa spokojna, atakiem się nie wkurza”. Widok wzruszonej rzepy mogłaby się okazać na wet w wieku lat kilku nader szokujący, toteż przejdźmy do twórczości z bajki „Dwanaście księżniczek”.

linijki tekstu. „Foto Pam” jest najbliższą wersją bajek bez grafiki, co ma niewątpliwie walory oszczędnościowe.

Cóż zatem czytamy w bajce „Dwanaście księżniczek”, jeśli na fatalnej kopii widzimy niewiele? — „Kłórkę z nich chcesz wziąć za żonę? — zapytał król żołnierza. — Jestem już nie pierwszej młodości — odpo-

wiedział żołnierz — dajcie mi więc najstarszą? — Żeby się nie zmarnowała — dodaje zadowolony kolega sąsiad. Chwalebne wydaję się tu odczytanie autorstwa scenarzysty od poezji proste, a prozę życia. I cóż w tej prozie oferuje się najmłodszym? Ano handel żywym towarem jak to dziećmi bywało: bierzcie sobie żołnierza, bierzcie sobie żołnierza, bierzcie, jak leci, która mu się pierwsza nawinie, byle dojrzała. Godny uwagi jest jeden współczesny akcent spraważający się do popularnej formy: wy.

Jakie szczęście, że zdobył nową bajkę nie jest w Białymstoku łatwo. Sklep „Foto Optyki” przy ul. Sienkiewicza nie ma nader rzadko i trzeba dobrze szukać, by odnaleźć pożądaną wyrobę kolorowych szlifierów, starannie ukrytą przy ul. Zabiej.

MIKUS

Gazeta Współczesna

oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na pocztowni 136 zł, roczna 312 zł. Jednostki gospodarki społecznej, wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, Konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązkowych.

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-52-41 i łącz wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 2-94-35, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-10. Dział Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35-25 i 30-00. Zomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-57. Wydawca: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń w Białymstoku. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej” przyjmują również Oddziały RSW. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW. Prenumeratę: miesięczna 26 zł, kwartalna 72 zł, półroczna 126 zł, roczna 252 zł. Wskazówki dla prenumerat: Krajowej. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 30 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy PT ISSN 0137-9188. Nr Indeksu 35013.

